Dziś 6 stron

Dodatek kobiecy

Cena 3 złote

Naprzód Dolnośląski

Redaktor naczelny przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót w godzinach od 11—12. Sekretarz przyjmuje w godzinach od 9—11. Nadesłanych rękopisów redakcja nie zwraca

Dziennik WK Polskiej Partii Socjalistycznej Dolnego Śląska

Redakcja i administracja: Wrocław, ul. Wierzbowa nr 30, telefon redakcji nr 623, administracji nr 117. Nr konta PKO Wrocław VIII-183. R-k bież.: Bank „Społem" Oddz. Wrocław

237 (263) Wrocław, sobota 23 listopada 1946 r. Rok II

Robotnik jest pierwszy w Daninie Narodowej

W dniu wczorajszym zgłosił się do naszej redakcji ob. Wincenty Sitkowski, robotnik M. Z. K. i wpłacił na ręce Naczelnego Redaktora sumę 1000 złotych z prośbą o przekazanie jej na Fundusz Daniny Narodowej.

Należy podkreślić fakt, iż w niespełna tydzień po ogłoszeniu Daniny przez Krajową Radę Narodową i Radę Ministrów — właśnie robotnik polski na Dolnym Śląsku pierwszy — mimo swych bardzo skromnych zarobków — dał wyraz zrozumienia obowiązków obywatelskich.

Ob. Sitkowski wzywa ob. ob. Stanisława Pęcia i Józefa Początka do pójścia w jego ślady.

Kulami dum-dum wykonano zamach na delegatów ukraińskich

w śródmieściu Nowego Jorku

Gangsterzy czy zamach polityczny?

NOWY JORK (Obsł. wł.). **Nadzwyczajne wydania dzienników amerykańskich przyniosły wiadomość o zbrojnym napadzie na dwóch członków delegacji ukraińskiej na konferencję ONZ. Napad miał miejsce w godzinach przedpołudniowych w jednym z wielkich magazynów towarowych w śródmieściu. Członkowie delegacji ukraińskiej, Stadnik i Wojna, dokonywali w magazynie zakupów. Przed gmach zajechał nagle wielki samochód ciężarowy, z któregu wyskoczyło kilkanaście osób. Nikt na to nie zwrócił uwagi. Po kilku minutach na jednym z pięter rozległy się strzały. Jakiś nieznany osobnik strzelał w kierunku delegatów ukraińskich. Stadnik został poważnie ranny w nogę. W zamieszaniu napastnicy zbiegli. Stadnika przewieziono do szpitala, gdzie natychmiast został poddany operacji. Stwierdzono, że zamachowcy strzelali kulami dum-dum.**

Szef policji nowojorskiej utrzymuje, że napad ten był zwykłym napadem gangsterów na sklep i członkowie delegacji zostali ranni przypadkowo. Szef delegacji ukraińskiej Manuilski oświadczył, że napad miał wyłącznie tło polityczne, o czym świadczy to, że napastnicy nie podejmowali nawet żadnych prób ograbienia delegatów.

Komisja polityczna ONZ w dalszym ciągu omawiała wniosek sowiecki w sprawie ujawnienia ilości wojsk na terenie byłych państw nieprzyjacielskich i zgłoszony później przez Bevina wniosek, aby to zagadnienie rozpatrywać łącznie z problemem międzynarodowego rozbrojenia.

Jako pierwsza przemawiała delegatka Indii Nehru, popierając wniosek Mołotowa i oświadczając, że z dwumilionowej armii hinduskiej pozostały tylko niewielkie oddziały w Indonezji. Przedstawiciel Jugosławii Popowicz stwierdził, że wniosek Bevina jest niepraktyczny, zmierza bowiem do przedłużenia całej sprawy, podczas gdy wniosek radziecki zmierza właśnie do natychmiastowego ujawnienia sił wojskowych. Delegat Francji min. Parodi poparł również wniosek Mołotowa.

W dyskusji zabrał głos powtórnie Mołotow, podkreślając, że wniosek jego posiada niezwykle ważne znaczenie. Zrozumiałe jest, że każdy myśli przede wszystkim o własnym bezpieczeństwie, ale to właśnie jest powodem, aby nad tym zagadnieniem zastanowić się wspólnie. Wreszcie zapytał, czemu np. Stany Zjednoczone wciąż utrzymują jeszcze wojsko w Islandii.

Wyznaczone na dzisiaj posiedzenie wielkiej piątki zostało odwołane bez podania powodów.

Rada 4 ministrów dyskutuje nadal nad sprawą Triestu. Z ważniejszych spraw pozostała do załatwienia tylko jedna. Mianowicie Mołotow domaga się, aby wojska amerykańskie i brytyjskie zostały wycofane z obszaru wolnego terytorium w ciągu 3 miesięcy od podpisania statutu, podczas gdy Bevin i Byrnes nie chcą się na to zgodzić, twierdząc, że doprowadzi to po wycofaniu wojsk do rozruchów. Nie osiągnięto również porozumienia co do przyznania wolnej strefy w porcie dla Jugosławii.

Hitler żyje!

Zeznają przywódcy organizacji Hitlerjugend

STUTGART. Aresztowany 23-letni przywódca bandy zamachowców, złożony z b. członków organizacji Hitlerjugend Kabuss, b. major SS powiedział, że „Hitler żyje". Kabuss wyraził radość z powodu samobójstwa Goeringa i z faktu, że sojusznikom nie udało się go powiesić.

Z ostatniej chwili

— MINISTER Parodi oświadczył, że Francja poprze prośbę Polski o przedstawienie przez nią swego zapatrywania na traktat pokojowy z Niemcami.

— SENATOROWIE amerykańscy zwrócili się do Trumana z żądaniem zwołania nadzwyczajnej sesji parlamentu dla uchwalenia nowej ustawy antystrajkowej.

— W GRECJI trwają nadal walki pomiędzy powstańcami i wojskami rządowymi. Ministerstwo sprawiedliwości wydało zarządzenie, ograniczające wolność prasy.

— ROZBITKOM z samolotu amerykańskiego w Alpach zrzucono żywność, lekarstwa i odzież. Widziano tylko 4 osoby. Burza śnieżna uniemożliwiła samolotom ratunkowym lądowanie na miejscu katastrofy.

— MOSKWĘ opuściła delegacja Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej po dwutygodniowym pobycie w ZSRR. Część literatów wyjechała jeszcze na Kaukaz.

— KONFERENCJA międzynarodowej organizacji żywnościowej rozpocznie się 3 grudnia w Londynie.

3500 skrzynek krwi amerykańskiej

dla armii Czang-Kai-Szeka

skandaliczna afera na czarnej giełdzie

MOSKWA (Obsł. wł.). Agencja Tass przynosi z Szanghaju sensacyjną wiadomość o niezwykłym skandalu handlu krwią ludzką, jaki się tam wydarzył.

Otóż amerykańska komisja do spraw likwidacji demobilu armii amerykańskiej sprzedała czarnogiełdziarzom krew konserwową, która stanowiła własność Czerwonego Krzyża. Sprzedano 3500 skrzynek, z których każda zawierała po kilkaset ampułek z krwią. Była to krew, ofiarowana dobrowolnie przez krwiodawców amerykańskich dla rannych w czasie wojny żołnierzy. Krew, zakonserwowana według najnowszych metod, nie ulega zepsuciu przez wiele lat i miała nadal znajdować się w magazynach Czerwonego Krzyża.

Władze amerykańskiej misji wojskowej w Chinach rozpoczęły energiczne śledztwo w tej sprawie. Pewne poszlaki wskazują na to, że krew amerykańska miała być przesłana do armii Czang-Kai-Szeka, oczywiście po odpowiednio wysokiej cenie.

84% Triumf demokracji rumuńskiej

OPOZYCJA „WYMIECIONA" Z ŻYCIA

Tylko 3 mandaty w parlamencie uzyskali „rumuńscy peeselowcy"

BUKARESZT (Obsł. wł.). **Ministerstwo spraw wewnętrznych podało ostateczne wyniki wtorkowych wyborów do parlamentu. Na ogólną ilość 414 mandatów demokratyczny blok ludowy uzyskał olbrzymią większość 348 mandatów, to jest 84%. W skład bloku wchodziły stronnictwa: socjaliści, komuniści, partia narodowo-liberalna, front robotników wiejskich, partia narodowo-ludowa i partia narodowo-chłopska. Głosowało 90% uprawnionych.**

Wszystkie partie opozycyjne uzyskały łącznie tylko 66 mandatów. W liczbie tej mieści się również partia węgierska, która uzyskała 25 mandatów. Mniejszość węgierska ze zrozumiałych względów głosowała przeciwko rządowi, który domaga się jej wysiedlenia. Po odliczeniu tych mandatów okaże się, że właściwa opozycja rumuńska uzyskała tylko 41 mandatów.

Najbardziej druzgocącą klęskę, poniosła partia Bratianu, uzyskując zaledwie 3 mandaty. Partia Maniu otrzymała 32 mandaty, demokratyczna partia chłopska 2.

Rząd opublikował oświadczenie, że wybory odbyły się wszędzie w porządku, poza kilku ekscesami, wywołanymi przez bojówki opozycyjne. Przywódcy partii opozycyjnych natomiast złożyli protest na ręce alianckiej rady kontrolnej przeciwko rzekomym nadużyciom. Opinia korespondentów zagranicznych jest jednak zgodna w tym, że wybory były wolne i w pełni demokratyczne.

Prasa rumuńska podkreśla, że opozycja została dosłownie wymieciona z życia politycznego. Naród dał jasno i niedwuznacznie odpowiedź tym wszystkim, którzy liczyli na powrót przedwojennej korupcji, wyzysku przez kapitał obcy i własny.

W myśl zawartowego poprzednio porozumienia w bloku socjaliści, komuniści, narodowi-liberałowie i front robotników wiejskich otrzymują po 22% mandatów, partia narodowo-ludowa 7% i narodowo-chłopska 5%.

Dwóch ministrów opozycyjnych podało się do dymisji.

Mocarstwa wyżywią Austrię

WIEDEŃ (Obsł. wł.). Powrócił tu z Waszyngtonu minister spraw zagranicznych Austrii, Gruber. Oświadczył on, że w wypadku zlikwidowania pomocy UNRRA cztery mocarstwa przejmą odpowiedzialność za wyżywienie kraju.

Rewelacja z Krainy Julijskiej

RZYM. Brytyjczycy podobno intensywnie pracują nad umocnieniem portu wojennego Pola nad Adriatykiem.

Wiadomość tę podaje dziennik „Capitale", powołując się na oświadczeniu wybitnej osobistości politycznej z Krainy Julijskiej.

Fakt ten — dodaje gazeta — pozwala przypuszczać, że wbrew temu, co się mówiło ostatnio, Brytyjczycy wciąż uważają Włochy za swój bastion, wysunięty na wschód.

39 Polaków otrzymało obywatelstwo amerykańskie

LONDYN (Obsł. wł.). Izba Gmin przyjęła rządowy projekt obrad parlamentarnych. W czasie debaty rzecznik rządu oświadczył, że w przeciągu ostatnich 6 miesięcy tylko 39 Polaków otrzymało obywatelstwo brytyjskie.

Strzały do strajkujących górników

NOWY JORK (Obsł. wł.). — Sytuacja strajkowa w przemyśle węglowym zaostrza się każdej chwili. Wielkie wzburzenie opinii publicznej wywołała wiadomość, że inspektor jednej z kopalń węgla w zachodniej Wirginii zastrzelił dwóch górników, którzy odmówili podjęcia pracy.

Przywódca związku górników Levis ma w poniedziałek stawić się przed sądem federalnym, gdzie ma odpowiadać za dopuszczenie do strajku. Jeżeli nie zdoła się obronić przed prokuratorem, rozprawa rozpocznie się w środę.

Tymczasem górnicy innych kopalń również przystępują do strajku. Wstrzymano pracę niemal we wszystkich kopalniach antracytu. Na kolejach wprowadzono dalsze ograniczenia w ruchu pasażerskim. Według oświadczeń z kół rządowych sytuacja obecnie jest dużo poważniejsza niż w czasie analogicznego strajku na wiosnę br. Jest to szczególnie dotkliwy cios dla przemysłu stalowego. W wielu fabrykach musiano już wygasić wielkie piece i przerwać pracę z powodu braku węgla. Fabryka samochodów Hastings zwolniła 10.000 robotników.

Gest robociarza

Kilka dni temu ogłoszono dekret o Daninie Narodowej, której wpływy przeznaczone są w całości na odbudowę Ziem Odzyskanych, a już dochodzą z wszystkich stron kraju wiadomości o spontanicznych odruchach świata pracy, który nie czekając na wymiary urzędowe opodatkowuje się dobrowolnie na rzecz Daniny. Że odruchy takie płyną w istocie z motywów społecznych i patriotycznych tego dowody mamy na porządku dziennym:

Redakcję naszą odwiedził wczoraj pracownik Miejskich Zakładów Komunikacyjnych w Wrocławiu, tow. Wincenty Sitkowski i złożył na Daninę Narodową tysiąc złotych gotówką. Dwa momenty zasługują w tym czynie na szczególne podkreślenie. Po pierwsze wiadomym jest, że pracownicy zakładów komunikacyjnych należą do tej grupy pracowników, która jest znacznie gorzej uposażona od innych. Po drugie kwota tysiąca złotych przekracza znacznie stawkę, jaką towarzyszowi Sitkowskiemu wypadnie opłacić według obowiązujących norm. A przecież ofiarodawca wyraźnie zastrzega się, że dar jego jest niezależny od obowiązkowej daniny.

Ten gest robociarza zasługuje na specjalne wyróżnienie. Dowodzi on po raz nie wiadomo który, że klasa pracująca — polski świat pracy, gotów jest do największych ofiar na rzecz odbudowy kraju ze zniszczeń wojennych. Przecież jest we Wrocławiu wiele tysięcy ludzi, wobec których pracownik MZK jest zwyczajnym żebrakiem, a mimo to ten pierwszy gest, ten symbol uświadomienia społecznego wyszedł nie z innych kół, jak tylko z robociarskich.

Daleka jest nasza droga do całkowitej odbudowy. Niewiadomo czy starczy obecnie żyjących dwóch pokoleń. Rząd nasz — jak o tym już wielokrotnie w ostatnich dniach pisano — uchwalił dekret o Daninie Narodowej w możliwie najgorszych dla siebie okolicznościach. Zbliżające się wybory, okres gorączki wyborczej, następnie — zima, jedna z ciężkich zim, gdy w dodatku kończy się pomoc UNRRA, to są czynniki, które na pewno nie mogły przyczynić się do przeciwdziałania tzw. nastrojom opozycyjnym w społeczeństwie. Mimo to Rząd, zdając sobie sprawę z tego, że pracuje nie dla siebie, lecz dla całego narodu, wziął na siebie dobrowolnie ciężkie odium Daniny Narodowej.

Skutek nie daje na siebie czekać. Rozmawialiśmy z rozmaitymi ludźmi. O Daninie, o ciężkich czasach, o obciążeniach i w ogóle o niewesołym życiu... Jest pewna sfera w naszym społeczeństwie — na szczęście nieliczna, która żyje niejako poza nawiasem społeczeństwa. Ludzie ci, przeważnie mający doskonałe dochody, pochodzące zazwyczaj z niewiadomych źródeł, nie interesują się na ogół potrzebami i bolączkami społeczeństwa. Są zajęci wyłącznie swoją pogonią za wielkim i łatwym zarobkiem. To co się dzieje dokoła nich jest dla nich czymś absolutnie obcym i tymczasowym. W tym samym czasie milionowe rzesze ludu pracującego w biurach, fabrykach i na roli ponoszą najcięższe ofiary na rzecz odbudowy kraju. Wielu z nich zrozumiało już, czego od nich wymaga wielka chwila dziejowa, wielu stara się to zrozumieć, reszta na pewno wkrótce zrozumie.

Do tych którzy już zrozumieli, należą tacy, jak nasz ofiarodawca tow. Sitkowski. Cieszy nas niepomiernie, że ten nowy dowód patriotyzmu i uświadomienia społecznego wychodzi jak zwykle od robociarza. Rząd zdawał sobie z tego dobrze sprawę, że dla zbiedzonego społeczeństwa Danina Narodowa jest nowym obciążeniem. Odgłos jaki otrzymał ze strony tego społeczeństwa, świadczy w zupełności, że danina Narodowa została należycie przez naród polski przyjęta i znajdzie jego całkowite poparcie.

Najważniejsze zadanie

Przewodniczący Rady Naczelnej PPS, tow. St. Szwalbe. ogłosił w „Robotniku" artykuł pt. „NAJWAŻNIEJSZE ZADANIE". W artykule tym tow .Szwalbe stwierdza:

„Przed kierownictwem Polskiej Partii Socjalistycznej stoi cały szereg bardzo poważnych zadań. Realizacja ich zależy naturalnie od ścisłego współdziałania z kierownictwem zwartej masy członków partii. Są to zadania tym trudniejsze do wykonania, że leżą one na różnych płaszczyznach działania.

Rozważmy wstępne zadanie: Kończymy werbunek, mający na celu podwojenie liczby członków. Trzeba tych nowych i wielu, wielu ze starych towarzyszy przeszkolić, uczynić z nich nie tylko świadomych wykonawców, ale WYZNAWCÓW odrodzonej PPS, przejętych ideologią DZISIEJSZEJ PPS.

Czcząc tradycje starej PPS, źle czynią ci towarzysze, którzy nie zastanawiają się nad błędami, nad ujemnymi stronami działalności przedwojennej PPS.

Kto z poważnych myślicieli, działaczy społecznych, zagłębiając się np. w dzieje Polski, nie będzie krytykował swawoli szlacheckiej, albo ciemnoty XVII wieku? Oczywiście nikt. A na czym opierały się idee odrodzenia Polski w końcu XVIII wieku? Przede wszystkim na rozpoznaniu błędów własnej przeszłości. Najwięksi patrioci najmężniej krytykowali błędy przeszłości, i im jaśniejsze były dla nich błędy, tym słuszniejsze widzieli drogi, zapobiegające nowym błędom.

Tak samo jest z każdym ruchem społecznym i politycznym.

PPS, jako całość, nie wychowywała przed rokiem 1939 mas robotniczych, ani na rzecz jednolitego frontu. ani też na rzecz uznania prostych praw o rewolucyjnym charakterze budownictwa socjalistycznego Związku Radzieckiego. I nie idzie o to, że Komunistyczna Partia Polski też nie uznawała zasady jednolitego frontu, że nie tylko PPS jest winna upadkowi Rządu Ludowego w roku 1918 itp. itp. I że wreszcie można wskazać szereg socjalistów, którzy działali na rzecz jednolitego frontu lub też nie zwalczali Związku Radzieckiego.

Idzie o generalną linię postępowania kierownictwa partii i o generalną linię wychowania, publicystyki partyjnej i in. Dowodów na te prawdy mają dużo i nasi obecni przyjaciele i nasi wrogowie. Im szerzej i głębiej sami będziemy o tym mówić i wyciągać z dawnych błędów potwierdzenie słuszności naszej nowej linii partyjnej, tym lepiej będziemy wychowywać naszych członków i tym jaśniejsze będzie, że niczego nie tuszujemy. Braki pod tym względem są duże. Liczne kontakty z aktywami partyjnymi utwierdziły mnie w przekonaniu, że nowe zasady polityki partyjnej: jednolity front klasy robotniczej i oparcie naszej polityki międzynarodowej na sojuszu ze Związkiem Radzieckim — znalazły niemal całkowity POSŁUCH w dołach partyjnych, ale brak jeszcze pełnego PRZEKONANIA, że linia ta jest zasadniczo słuszna i jedyna. Że jest ona słuszna zasadniczo zarówno z socjalistycznego, jak i narodowego punktu widzenia. Za często jeszcze w umysłach poszczególnych członków partii zaciemniają słuszność nowej linii partyjnej trudności w realizacji jednolitego frontu.

Postawa ogółu członków partii musi być jasna: trudności bieżące nie mogą podważać zasad. Nie wolno rozdzielać rzeczy nierozdzielnych. Nie da się oddzielić polityki wewnętrznej od zagranicznej. Nie można być np. realizatorem sojuszu ze Związkiem Radzieckim, a zwalczać porozumienie PPS z PPR. Jest ostatecznie prawdą, że PPR była wypróbowaną partią prosowiecką, że to ona była jednym z filarów organizacyjnych najważniejszego. bo zbrojnego, współdziałania polsko - sowieckiego w wojnie z Niemcami hitlerowskimi. Związek Radziecki ma podstawy, by być pewnym pozytywnego stosunku do ZSRR — Polskiej Partii Robotniczej. Natomiast z uzasadnionych powodów nie mógł mieć takiej samej pewności odnośnie PPS, jak i działalności tzw. WRN w czasie okupacji. Czyż można omijać fakty dzisiejszej „emigracyjnej" działalności T. Arciszewskiego, A. Ciołkosza. A. Pragiera. Z. Zaremby? Przecież są to niezaprzeczalni długoletni przywódcy PPS.

Przecież pismo „Robotnik Polski" w Italii w dalszym ciągu firmowane jest symbolem „WRN"; symbolem antysowieckości i walki z komunizmem w okresie okupacji. Przecież niejednokrotnie w wystąpieniach i na kursach naszych za mało udzielamy miejsca takim „samo - krytycznym" sprawom.

Kierownictwo partii stara się i będzie starać się o usuwanie trudności, jakie powstać mogą od strony poszczególnych ogniw PPR lub innych czynników przy realizacji, ŚCIŚLE WEDŁUG DYREKTYW CKW, naszej linii partyjnej, opartej na NAJLEPSZYCH TRADYCJACH Manifestu Rządu Ludowego z 1918 r., oraz na manifeście PKWN z 1944 r.

Kierownictwo partii robi wszystko. co należy i co powinno robić, by utrzymać prestige i własne oblicze PPS, by zwiększyć udział PPS w rzeczywistym rządzeniu Państwem, tak jak tego wymaga interes publiczny i interes partii (w danym wypadku zupełnie zbieżne ze sobą). Ale warunkiem zwycięskiego przeprowadzenia takiego stanowiska kierownictwa partii jest świadomość, karność i pełne, całkowite przeprowadzenie linii odrodzonej PPS w terenie, w każdej komórce partyjnej. na każdym zgromadzeniu. Linii: jednofrontowej (niezależnie od „kłopotów z PPR") i prosowieckiej, (niezależnie, przykładowo wymieniając, od sprawy zbyt powolnego repatriowania obywateli polskich ze Związku Radzieckiego lub tym podobnych bieżących niedomagań).

Nie należy wątpić, że obecny CKW PPS potrafi skupić nowe setki tysięcy członków w PPS i zdoła jednocześnie mocną ręką sterować partią po jej właściwej, a wyżej scharakteryzowanej, linii działania."

STANISŁAW SZWALBE
Przewodniczący Rady Naczelnej PPS.

Bezczelność niemiecka wzrasta!

Niemcy nie uznają postanowień traktatu pokojowego

HAMBURG (ZAP). Stały komentator radia niemieckiego w Hamburgu, Hans Zielinsky, znany z niejednokrotnych wystąpień skierowanych również przeciwko Polsce, zaprotestował znów przeciw „bezwzględnej" polityce stosowanej wobec Niemiec. Tym razem komentarz Hansa Zielinskiego nosił tytuł „Obrady bez partnera" i nawiązywał do konferencji ministrów spraw zagranicznych nad opracowaniem traktatu pokojowego z Niemcami.

Okazało się — wywodzi komentator — że postanowienia, wprowadzone praktycznie w życie, pozostawiają wiele do życzenia. Od czasu Poczdamu, mocarstwa okupujące trafiały coraz częściej na różnicę zdań i w dalszym rozwoju stosunków zaszła konieczność szukania innych dróg wyjścia. Problem niemiecki okazał się problemem Europy. Przekonano się, że 70 milionowego narodu niemieckiego nie można zamknąć w klatce, podczas gdy wszystkie inne narody korzystały by z pokoju. Wręcz przeciwnie. Niemcom należy wyleczyć zadane rany.

W Nowym Jorku rozpoczęły się obecnie obrady wstępne nad opracowaniem traktatu pokojowego z Niemcami. Państwa ościenne Niemiec, a więc Francja, Polska, Czechosłowacja, Holandia i Dania zostały zapytane o ich życzenia i pretensje, ale Niemców nie pytano o nic. Niemcy, których losy mają się rozstrzygać, niestety nie są reprezentowane na konferencji. Tymczasem jednak w Niemczech wypróżnia się fabryki i odbiera się ludziom narzędzia. Niemcy bez Zagłębia Saary, bez terenów na wschód od Odry i Nysy oraz bez czerpania korzyści z węgla i przemysłu Zagłębia Ruhry, nie będą mogły żyć, ani umierać, i staną się terenem stałych zaburzeń i niepokojów. Niemcy nie mają jeszcze rządu, który by bronił ich interesów, ale niezależnie od tego jakie będą wyniki konferencji, to potrzebują one zgody większości narodu niemieckiego.

Amerykańska „Gwiazdka"

dla Niemców

Amnestia dla więźniów i redukcja kalorii

BERLIN (SAP). Amerykański generał T. Mc Narney zapowiedział „świąteczny podarunek wolności" czterem tysiącom niemieckich więźniów, odbywającym karę w amerykańskiej strefie okupacyjnej.

Informując o projektowanej amnestii na konferencji prasowej, gen. Mc Narney powiedział, że jest ona „zgodna z tradycyjnym amerykańskim duchem wolności" i „umożliwi osobom zwolnionym zjednoczenie się z ich rodzinami w święta Bożego Narodzenia. Gen. Mc Narney podkreślił, że amnestii nie podlegają osoby uwięzione przez niemieckie sądy denazifikacyjne.

Gen. Mc Narney ostrzegł następnie, że opóźnianie się transportów amerykańskich z powodu strajków marynarzy i górników zagraża obniżeniem racji żywnościowej w amerykańskiej strefie okupacyjnej do 1550 kalorii, lecz gen. Mc Narney nie wierzy, ażeby fakt ten mógł spowodować rozruchy. Utrzymanie obecnego poziomu zależy od świadczeń niemieckich rolników oraz od szybkości przybycia amerykańskich transportów. W październiku nadeszła tylko połowa koniecznego importu.

Amerykanie pragną pomóc

w odbudowie Francji

NOWY JORK. Towarzystwo pomocy amerykańskiej dla zniszczonych prowincji francuskich rozpoczęło akcję zbierania funduszy. Akcja ta została zapoczątkowana na przyjęciu urządzonym na pokładzie jednego z największych statków francuskich „Ile de France". Poza tym dwa wielkie dzienniki „New-Times" i „New-Tribune" wystosowały apel do publiczności amerykańskiej o jak najszybsze zebranie 2.150.000 dolarów przeznaczonych na pomoc dla Francji.

Są czy nie?

Brytyjskie okręty wojenne na wodach Iranu

TEHERAN. Dziennik poranny „Zafar", organ związków zawodowych, zbliżony do lewicowego skrzydła partii ludowców Tudeh, pisze, że brytyjskie okręty wojenne „znowu manewrują na perskich wodach terytorialnych, naruszając terytorialne prawa Iranu i prowadząc wojnę nerwów".

Dziennik podaje, że 3 krążowniki wojenne widziano w zeszłym tygodniu niedaleko Abadan, wylądowujące materiał wojenny dla Basry, gdzie stoją oddziały brytyjskie.

Rozeszły się też pogłoski o akcji rządowej przeciw Azerbejdżanowi. Doniesienia prasowe mówią, iż szef policji Azerbejdżanu, gen. Kavian, oświadczył, że lud w Azerbejdżanie jest „uzbrojony po zęby" do obrony swojego kraju.

LONDYN (SAP). Rzecznik ministerstwa spraw zagranicznych zaprzeczył wiadomościom z Teheranu, jakoby brytyjski okręt wojenny wylądował broń przeznaczoną dla szczepów perskich na południu Iranu. Rzecznik oświadczył, że polityka brytyjska polega, wprost przeciwnie, na robieniu wszystkiego, co możliwe w celu przeszkodzenia obcej interwencji w wewnętrzne sprawy perskie.

Znowu kradzież cennej biżuterii

w Londynie

LONDYN. Z sypialni znanej magnatki Airee Sibille Plunket znikła biżuteria wartości 3600 funtów szterlingów (14.000 dolarów am.). Policja nie stwierdziła śladów włamania do mieszkania.

Przegląd prasy

Grupa 80 posłów angielskich wystąpiła ostro przeciw polityce zagranicznej rządu angielskiego.

„Robotnik" w artykule „Przeciwnicy Bevina" pisze:

Jak czytelnicy już wiedzą z depesz, grupa posłów labourzystowskich, która wystąpiła z krytyką polityki zagranicznej Bevina, skapitulowała podczas poniedziałkowego posiedzenia Izby Gmin. Po dość ostrej dyskusji i kilku drastycznych sformułowaniach niektórych mówców, „rebelianci" wycofali się i zgodnie z zapowiedzią nie głosowali za swą własną poprawką.

Chcąc wyjaśnić powody tego niedoprowadzonego do końca ataku, należy zwrócić uwagę — pomijając w tej chwili wpływ różnych starych tradycji brytyjskiej Izby Gmin — na brak wspólnego programu pozytywnego „zrewoltowanych" posłów. Łączyła ich wszystkich krytyka polityki Bevina, zrozumienie, a częściej jeszcze wyczucie, że nie jest to właściwa droga dla rządu Partii Pracy w dziedzinie polityki zagranicznej. Łączyło ich przekonanie, że dotychczasowe posunięcia Bevina na poszczególnych odcinkach (Grecja, Hiszpania, Palestyna itd.), jak i całokształt jego linii politycznej wobec Związku Radzieckiego i Stanów Zjednoczonych okazały się błędne.

Z drugiej jednak strony wśród „rebeliantów" znaleźli się zarówno posłowie o nastrojach wybitnie proradzieckich (np. znany u nas K. Zilliacus), jak i politycy otwarcie wypowiadający swe jaskrawo krytyczne uwagi wobec Związku Radzieckiego (np. publicysta „Daily Herald" M. Foot). Dlatego przeciwnicy Bevina nie byli w stanie określić wspólnej platformy politycznej, dlatego nie mogli oni doprowadzić do końca swego wystąpienia.

Nie chcemy przez to pomniejszyć znaczenia ostatnich wydarzeń w parlamentarnej frakcji Partii Pracy. Chcemy jednak przestrzec przed zbytnim optymizmem tych wszystkich, którym zdawało się, że w ciągu kilku dni nastąpi radykalna zmiana polityki zagranicznej Labour Party. Zmiana ta nastąpi w wyniku długotrwałego procesu, który się dopiero zaczął.

PPS w akcji przedwyborczej

w województwie śląsko-dąbrowskim

KATOWICE. Na terenie województwa śląsko-dąbrowskiego Polska Partia Socjalistyczna rozpoczęła intensywną akcję przedwyborczą. W Katowicach odbyło się posiedzenie Rady Wojewódzkiej PPS, na którym referat wygłosił członek CKW PPS tow. Tadeusz Ćwik. Tow. Ćwik wiele miejsca w swym referacie poświęcił problemowi bloku wyborczego stronnictw politycznych, oraz udziałowi Polskiej Partii Socjalistycznej w akcji wyborczej. Referent złożył również sprawozdanie z konferencji socjalistów w Londynie i przedstawił stanowisko CKW PPS na tych konferencjach.

Po referacie wywiązała się ożywiona dyskusja, w której poruszono różne tematy. Z dyskusji przebijała troska o rozwój Partii, wzmocnienie siły i aktywnego udziału w odbudowie Polski i w realizowaniu programu przebudowy.

Następnego dnia, tj. w dniu 20 bm. odbyła się w Katowicach konferencja sekretarzy powiatowych miejskich PPS, oraz pełnomocników wyborczych z terenu województwa śląsko-dąbrowskiego. Tematem konferencji była sprawa zbliżających się wyborów, ustalenia linii partyjnej oraz akcja werbowania członków. W godzinach popołudniowych odbyła się konferencja aktywu partyjnego, przy udziale przedstawiciela CKW PPS tow. Ćwika. Omówiono szereg zagadnień nasuwających się w pracy partyjnej na terenie województwa śląsko-dąbrowskiego.

W Raciborzu Komitet Powiatowy PPS zwołał konferencję radców zakładowych, przedsiębiorstw przemysłowych z Raciborza i okolicy. Przybyło 63 delegatów z przedsiębiorstw, w których PPS cieszy się wielką popularnością. Po referacie przedstawiciela WK PPS tow. Motyki na temat bieżących zadań Partii i roli radców zakładowych, sprawozdania składali delegaci terenowi. W dyskusji obszernie naświetlono stosunki w poszczególnych zakładach pracy i postulaty pracowników. Nawiązano również w dyskusji do okresu przedwyborczego i sytuacji politycznej w kraju.

W Rybniku przystąpiono również do przygotowań przedwyborczych. Komitet Powiatowy PPS zwołał do Rybnika konferencję aktywistów z powiatu, którzy w okresie wyborów prowadzić będą wiece i zebrania. Referat o sytuacji politycznej i taktyce Partii wygłosił tow. Gazek. Na tematy ogólno-organizacyjne mówił przedstawiciel WK PPS tow. Motyka.

W Grądkowie, najbardziej wysuniętym na zachód ośrodku województwa śląsko-dąbrowskiego, odbyła się podwójna uroczystość PPS-owska, a mianowicie akademia ku czci Ignacego Daszyńskiego oraz obchód 54 rocznicy powstania PPS. W obu tych uroczystościach liczny udział wzięli członkowie Partii oraz miejscowego społeczeństwa.

Ogień, który tworzy noc

w hucie Laura

Śląsk nie zasypia tak, jak inne dzielnice kraju wraz z zapadnięciem nocy. Nie układa się w miękkie ciepło łóżek i nie gasi świateł w swych warsztatach i fabrykach. Śląsk żyje i pracuje nocą, równie intensywnie jak w dzień.

Północ... mży drobny, dokuczliwy kapuśniaczek. Jesienna wilgoć oblepia nas pancerzem przejmującego chłodu. Idziemy ulicami Katowic wpatrzeni wsłuchani w nocne życie Śląska. W coraz to innym miejscu granat nieba rozpala się nagle czerwienią, w coraz to innym miejscu wykwita ogromna łuna, by zapłoniwszy na chwilę czerń nocy, zgasnąć po paru minutach. To huty rozsiane po całym Śląsku dają znać, że czuwają. To z Martenów i wielkich pieców wylewa się ogniste łuny. To robi wrażenie... to każe zapomnieć o sześciu koszmarnych latach i... wierzyć, wierzyć w siłę twórczą narodu, który zamiast niezdarnie lizać swe rany umiał sprężyć mięśnie w jakimś gigantycznym, szalonym wysiłku i w niespełna dwa lata zapalić ognie tylu hut wydzierać skarb tylu kopalniom.

Huta Laura

Czujemy, że nas coś nieodparcie ciągnie do tych wielkich hutniczych ogni. Musimy właśnie nocą znaleść się w hucie, wszystko jedno w jakiej, byle prędzej, byle bliżej tego misterium pracy. Wybieramy na chybił, trafił, niech będzie huta Laura w Siemianowicach. Nie byliśmy tam jeszcze nigdy w dzień, odwiedzimy ją w nocy...

Z sapaniem i jękiem właściwym temu typowi motorów wjeżdża nasza Dekawka do huty. Cicho zamyka się za nami ogromna, żelazna brama. Podwórze huty żyje normalnym, dziennym życiem. Przejeżdżają wagony pełne stali i rur, kręcą się robotnicy, gdzieś za załomem muru ktoś zajada z apetytem kawał chleba... Kierujemy kroki wprost do martenowskich pieców, właśnie za chwilę ma być spust stali.

Spust

Czekamy... aparat tlenowy misternie wierci otwór w zalepionych drzwiczkach Martena. Gdzieś tam we wnętrzu pieca bulgocze płynna stal. Nagle!!! Otwór zrobiony. Stal ma ujście. I najpierw płomieniste powiewne języki ognia, a później... stalowa lawa. Jak apokaliptyczna, wściekła bestia, wrząc, pryskając i burząc się wylewa się z martena, by wreszcie — ujarzmiona ręką człowieka — wpłynąć w długie koryto i rozlawszy się spokojnie po czekających na nią wyżłobieniach zastygnąć w długie, równe sztaby. Wspaniały widok. Coś, czego nawet nie można opisać, co trzeba widzieć, aby odczuć całą potęgę człowieka, umiejącego rozkazywać płomieniom i furii rozpalonego metalu.

Spójrzcie z jakim spokojem to robi. Ten, który z nagim gorsem i ochronnymi okularami na oczach reguluje długą żerdzią stalowe strumienie i ten, który posypuje piaskiem rozprażony, niespokojny, potok wylewający się z pieca. W ciemnościach hali, na tle języków ognia i złocistych snopów iskier wyglądają jak wspaniałe greckie rzeźby o silnych, muskularnych ramionach. Po twarzach i po nagich plecach spływa im cienkimi strumykami pot. Ciężka, straszliwie ciężka jest praca w tym niesamowitym upale.

Rury zgrzewne

Huta Laura jedna z trzech fabryk produkujących rury zgrzewne i rury bez szwu. Pierwsze używane są powszechnie do instalacji wodociągowych i gazowych, drugie do kotłów parowych różnych odmian, oraz w przemyśle naftowym, węglowym, chemicznym itp. Wchodzimy do „szeleszczącej" hali. Cienkie, stalowe taśmy, z których produkuje się rury zgrzewne wydają przy każdym poruszeniu ten charakterystyczny, dźwięczny szelest. Wyczynia się tu z nimi najrozmaitsze cudenka. Nagrzewa się je w piecach opalanych gazem generatorowym do temp. 1400 stopni, następnie przeprowadza przez specjalny tygiel, w którym zwijają się w kształt rury. W miejscu styku krawędzi taśm wpada strumień powietrza sprężonego do 8 atmosfer, który zapewnia należyte oczyszczenie i zgrzanie się materiału. Rozpalone stalowe taśmy wyglądają jak cienkie, czerwone węże zwijające się w bolesnych skurczach pod wpływem ogniowej pieszczoty.

Rury bez szwu

W innej, równie wielkiej hali robi się rury bez szwu.. Stalowe bloki, przenoszone są tu dźwigiem elektromagnetycznym na pomost pieców. Dźwig unosi je jak piórka, zwinnie i z wdziękiem. bez najmniejszego wysiłku. Piec wchłania bloki i nagrzewa je do temperatury 1200 stopni. Otwieramy kolejno drzwiczki olbrzyma (jest ich kilka) by zaobserwować „smażenie" się bloku.

W poszczególnych przegrodach czerwieni stali staje się coraz bardziej intensywny, by wreszcie w końcowych bledząc już z nadmiaru gorąca i rozgrzać się aż do białości. Rozprażony blok wprowadzony zostaje do walcarki skośnej, po przejściu której przybiera formę grubościennej, krótkiej, półgotowej rury. I tu dopiero zaczynają się prawdziwe tortury stalowego bloku. Do wnętrza półgotowej rury wprowadzony zostaje w sposób mechaniczny specjalny drążek. Przy pomocy posuwu działającego pod ciśnieniem 50 atm zbliża się owa rura z drążkiem do obracających się walców, w kierunku przeciwnym do kierunku jej posuwu i następnie wraz z drążkiem zostaje przymocowana do spiralnego wrzeciona, wykonywującego ruchy do przodu i wstecz, pod ciśnieniem sprężonego powietrza. Na skutek odrzutu samych walców wrzeciono powoduje skręty rury w czasie walcowania o 90 stopni. Dzięki eliptycznemu wykrojowi atakujących walców przybiera ona stopniowo, skokami, kształty gotowej rury. Ogromny stalowy młot spada w równych odstępach czasu narzucają się jak w tańcu św. Wita rurę. Zda się, że ten kawałek stali jęczy i drży pod straszliwymi uderzeniami młota, buch... podskoczyła rura w bolesnym skurczu. Buch, buch, buch.. I jeszcze, i jeszcze, i jeszcze. Z mniej więcej metrowego grubego stalowego stożka wydłuża się rura w uściskach młota do 15-to metrowych, smukłych kształtów.

I tu żar straszliwy bucha z pieców. I tu pracują ludzie. Nie przeszkadzajmy im. Nie dziwmy się dlaczego mimo późnej, nocnej godziny mają takie żywe zwinne ruchy i pełne natężenia spojrzenia. Nie dziwmy się, bo już na tyle poznaliśmy ludzi Śląska, żeby wiedzieć, że na nasze stereotypowe pytanie odpowiedzą że nie jest lekko pracować w nocy, ale ktoś to przecież musi robić, ktoś musi bezustannie podsycać piecowy żar... Polska musi mieć żelazo, stal i rury...

Krystyna Dąbrowska

TYGODNIOWY DODATEK

KOBIETA

»NAPRZODU DOLNOŚLĄSKIEGO«

w domu i świecie

Pomoc zimowa - naszym obowiązkiem

Uczucia — to nasza domena, w której niepodzielnie panujemy, którą różnimy się od mężczyzn i za którą zawsze będziemy szanowane. Któż bardziej od nas kobiet jest predestynowany do niesienia pomocy? Kogo bardziej od nas wzrusza ludzka nędza?

A wokół nas tyle jest nędzarzy, czekających na naszą pomoc? Zima nadchodzi. Każda z nas pamięta ciężkie, głodne i chłodne zimy okupacji.

Dziś... już nie czekamy z lękiem w sercu na mróz i śnieg.

Lecz są inni, których przeraża myśl o zimie. Biedni, zmarznięci i głodni. Tym właśnie trzeba przyjść z pomocą, choćby najdrobniejszą. Bo każda jest cenna.

W okresie przedwojennym, w okresie „dobrobytu" z opieki społecznej korzystało kilka milionów obywateli. Cóż mamy mówić dzisiaj, kiedy żyjemy w ciężkich warunkach ekonomicznych? Niemcy zniszczyli nas materialnie i duchowo. Jesteśmy dopiero w pierwszym okresie odbudowy.

Jednak — mimo ciężkie warunki — musimy pomóc najbiedniejszym. Obowiązek ten ciąży na całym społeczeństwie!

Przede wszystkim musimy pomóc rodzinom, pozostałym po ofiarach obozów i więzień hitlerowskich. Rodzinom żołnierzy, poległych w walce o naszą wolność. Sierotom, kalekom i starcom. I tym, którzy wrócili z obozów koncentracyjnych, zza granicy i repatriantom. Miliony głodnych i zmarzniętych czeka na naszą pomoc.

Przed nami szerokie pole do działania. Przed nami praca, do której przeznaczone są kobiety.

Mimo ciężkich lat okupacji, mimo zniszczeń spowodowanych niemieckimi rewizjami, pożarem czy nagłą ucieczką — skrzętna gospodyni zawsze coś znajdzie w szafie, co uważa za niepotrzebne, co może być bardzo użyteczne dla potrzebującego. Na pomoc w postaci gorącej strawy zawsze nas stać.

Pomoc zimowa — to obowiązek społeczny! Pomóc trzeba natychmiast! Doświadczone, wiemy, że „fortuna kołem się toczy" i nigdy nie wiadomo, co może przynieść następny rok. Może się zdarzyć, że któraś z nas, lub ktoś dla nas najbliższy będzie czekał na pomoc zimową!

Kobiety! Do waszych serc apelują najbiedniejsi! Nie zapominajcie o nich! Śpieszcie im z pomocą!

Ubezpieczalnia nie zapomina dawnych tradycji

W niedzielnym numerze , kobiety w bardzo grzeczny sposób prosiły Ubezpieczalnię Społeczną, aby zgadzała się na odbywanie porodów w szpitalach.

Jestem pewien, że ubezpieczalnia nadeśle piękne sprostowanie, że szpital konieczny jest jedynie w wypadkach skomplikowanego porodu, zaś normalny, można odbyć w domu.

To jest piękne i prawdziwe.

Ale Ubezpieczalnia zapomina o tym, że kobieta przez 10 dni po porodzie powinna mieć należytą opiekę, że należy dbać o nią i o noworodka. A obecnie kobiety nie mają posługaczek i nie mogą pozostawać w domu same i bezradne, dlatego, że tak się jakiemuś mętnie myślącemu teoretykowi podoba.

Teoretykowi, który nie pamięta o tym, że opieka nad położnicą w pierwszych 10 dniach po porodzie nieraz decyduje o jej zdrowiu na całe życie. I taki mętniak ma dziś jeszcze coś do powiedzenia i prawo wydawania decyzji negatywnych w kwestiach raz na zawsze rozstrzygniętych.

Stoimy dziś przed koniecznością odrodzenia biologicznego, koniecznością opieki nad dzieckiem i matką. Chcielibyśmy zdjąć jej jak najwięcej ciężarów z ramion.

A Ubezpieczalnia Społeczna w dążeniu do ograniczania swoich obowiązków powie niedługo, że po co rodzić, że jest to wina kobiety, że zaszła w ciążę i niedługo w ogóle pomocy odmówi.

Jeżeli nie płaci się zaległych zasiłków bezrobocia ludziom, którzy byli bezrobotni, nie chcąc pracować dla okupanta i powołuje się, jak Z.U.S. w Krakowie, na okupacyjne ustawy, to machniemy ręką na ten pomysł jakiegoś idioty.

Ale wara Ubezpieczalni od ograniczenia praw matek do pomocy szpitalnej w połogu.

Ten obowiązek musi ubezpieczalnia spełniać, aż do czasu jej niesławnego końca, aż do czasu wprowadzenia powszechnego leczenia w poliklinikach bez ubezpieczenia, na zasadzie zwykłego zaświadczenia pracy.

Już nieraz wzywaliśmy do zniesienia systemu ubezpieczeń i upowszechnienia bezpłatnej pomocy lekarskiej, niezależnej od ubezpieczenia i emerytury dla każdego starca na podstawie tylko metryki.

Trzeba to przyśpieszyć. Za pensje wypłacone niezdolnym do społecznego a często i zwykłego myślenia aspołecznym urzędnikom ubezpieczalni i ZUS można by budować szpitale i leczyć wszystkich.

I na pewno taniej to wypadnie. A wy kobiety pamiętajcie, że z ubezpieczalnią nie można grzecznie. Bo was nie zrozumieją.

Gen.

Bądźmy solidarne

Sytuacja kobiet w obecnie trudnym czasie powojennym jest bardzo ciężka. Trzeba zająć się domem, trzeba umiejętnie wydatkować w ciągu miesiąca te kilka tysięcy pieniędzy, zarobionych przez męża, trzeba ubrać dzieci, siebie i męża. Dodatkowo do tych zajęć trzeba znaleść nowe źródło dochodu, jak: robota na drutach, robienie rękawiczek, torb, szycie itp. Duży procent kobiet na równi z mężem pracuje w fabrykach czy biurach.

Każda z nas ma dzień zajęty tysiącem spraw większych i mniejszych, które tworzą kołowrót naszych dni. Więcej mamy zajęć niż mężczyzna, który po powrocie do domu odpoczywa, czyta lub ... gdera.

Ciężkie są te dni powszednie. Trzeba o wszystkim pomyśleć, za wszystkim pochodzić, stać w kolejkach i... wykłócać się.

Drogi jest ten czas, w którym żyjemy i pieniądz z trudem zdobyty. Lata okupacji nauczyły nas oszczędzać ... rezygnować ... i być zadowolonymi z dotychczasowych warunków.

Tyle naszych wysiłków i tyle poświęceń idzie na marne. Po prostu nie potrafimy zbierać owoców naszej pracy, nie potrafimy oszczędzać się.

Brak nam poczucia solidarności, który wyrabia się w walce. A walka ta jest każdy dzień. Każda z nas idzie własną drogą, bez poczucia wspólnoty — z szerszym pojęciem niż rodzina — z wszystkimi kobietami państwa i świata.

Poczucie solidarności w świecie pracy doprowadziło do zdobyczy socjalnych, do dobrobytu.

A gdyby tak kobiety, gospodynie domu stały się solidarne w kwestiach wyłącznie tylko własnych — życie ich stałoby się łatwiejsze i lżejsze. Same nie zdajemy sobie sprawy jak wielki wpływ mogłybyśmy wywrzeć na życie polityczne i gospodarcze, a nawet duchowe państwa. Dziś jesteśmy bierną masą, ograniczającą się do negatywnego ustosunkowania się wobec wszelkich przejawów życia naszego kraju. Zamiast otwarcie i czynnie stanąć wobec pasożytniczych jednostek — my narzekamy i szukamy winowajców tam, gdzie ich nie ma.

Wojna zdemoralizowała społeczeństwa, lecz trzeba z tym walczyć. Trzeba uczyć moralności a nie, utyskując i narzekając na nią — popierać.

Solidarnie powinnyśmy wypowiedzieć walkę oszustwu, z którym spotykamy się na każdym kroku. I to we własnym interesie.

Dlaczego np. mamy kupować mleko pół na pół z wodą, jakie nam dostarczają kobiety wiejskie? Czy ser musi być z „trocin"? Czy masło też musi być fałszowane? Przecież za to wszystko musimy płacić ciężko zarobionym pieniądzem! Produkty te w fałszowanej postaci nie mają żadnych wartości odżywczych, na których nam tak bardzo zależy.

Korzyści żadnych z dodatkowej pracy nocnej, pieniądze wypływają z rąk bez widocznych efektów a tylko z miesiąca na miesiąc trudniej jest związać koniec z końcem.

A gdyby tak wszystkie gospodynie powiedziały pewnego dnia — „nie damy się więcej oszukiwać". Żadna z nas nie nabędzie artykułów żywnościowych, dopóki nie będą w stanie naturalnym. Zrobimy swoisty strajk, my będziemy zwycięzcami! Gdybyśmy tylko tak mocno i solidarnie stanęły w obronie naszych interesów, w obronie uczciwości — obecny stan rzeczy musiałby ulec zmianie.

Lecz trzeba solidarnie bronić własnych spraw. Trzeba zorganizowanie działać. A działalność taką możemy przeprowadzić będąc zrzeszonymi w społecznych organizacjach kobiecych. Nas jest większość, więc same musimy bronić spraw, które nas najbardziej obchodzą.

Przez solidarne wystąpienia, które są siłą narodów — staniemy się czynnikiem, mającym decydujące wpływy na każdy przejaw życia państwowego.

Staniemy się mocne i wartościowe.

Porady kuchenne

KROKIETY Z KARTOFLI

Ugotować sześć dużych kartofli, utłuc je na miazgę, dodać soli, pieprzu, jedną utartą cebulę, ćwierć filiżanki mleka i łyżkę masła. Dobrze wszystko wymieszać i urabiać z tej masy małe stożki. Ułożyć je na blasze i wstawić na dziesięć minut do gorącego pieca. Gdy się dobrze przyrumienią, podawać z sosem.

OMLET Z KARTOFLI

Obrać i ugotować kilka dużych kartofli i utłuc na masę, utrzeć ją dobrze łyżką, aby była zupełnie gładka i zaczęła się jakby pienić. Dodać soli, półtorej łyżki masła, pół filiżanki gorącego mleka, trochę pieprzu — wszystko dobrze wymieszać i wyłożyć na patelnię, na której przed tym roztopić trochę masła. Masę kartoflaną równo rozłożyć na całej patelni, przykryć pokrywką i smażyć na bardzo wolnym ogniu, aż się ładnie zarumieni pod spodem. Wtedy złożyć omlet na pół i gorący podawać z sosem grzybowym lub pomidorowym.

NERKI

Nerki wołowe lub wieprzowe namoczyć w zimnej wodzie, zmieniając ją kilkakrotnie, potem obgotować przez pół godziny i wyjąwszy na deseczkę pokrajać na cienkie plasterki. W rondlu rozpuścić pół łyżki masła, włożyć pokrajane nerki, przesypując usiekaną cebulą. Dusić, a gdy zmiękną do smaku posolić, dodać trochę pieprzu, poprószyć łyżką mąki i zmieszać. Podusić chwilę i podać na stół do kaszy lub kartofli.

SOS WĘGIERSKI

Wziąć filiżankę bardzo mocnego rosołu wołowego, drobno do niego wkrajać dwie, średniej wielkości, cebule i wylać na patelnię. Postawić na wolnym ogniu i gotować aż cebula zupełnie zmięknie. Zasmażyć łyżkę masła z łyżką mąki, wlać do rosołu z cebulą, wymieszać, wsypać szczyptę mielonej papryki, odrobinę pieprzu i soli do smaku. Wszystko razem zagotować przez pięć minut i podawać na stół.

Zamieńmy się... mężami

Dobrze jest kobietom w Anglii!!! Już znudziło im się znotliwe życie. Chcą mężów! Co robić, skoro Germanki nie chcą wypuścić ze swych objęć żołnierzy angielskich? 25 procent angielskich „gentów", chce połączyć się z Niemkami w charakterze „prawomocnych" mężów?

Wymyśliły (angielski) plan! Do parlamentu angielskiego wysłały swego rzecznika, posła partii konserwatywnej z Solihull Martin'a Lindsy'a, który w głębokim zrozumieniu cierpień starzejących się Angielek zażądał, aby parlament zezwolił „wybrać" sobie męża wyżej wymienionej angielskiej panience (w wieku 40 lat) spośród niemieckich jeńców wojennych.

Wilk będzie syty... to jest państwo, bo będzie miało pracowitych i wysoko wykwalifikowanych robotników (słowa posła)... i biedne angielskie owieczki będą spełniały „naturalne funkcje biologiczne, do których są przeznaczone przez naturę".

Wszystko będzie ładnie i „okey". Niemkom (aby ich nie drażnić) nie będzie się odbierać Anglików, ale w zamian za to jeńcy niemieccy będą „przydzieleni" starym pannom angielskim. Sprawa załatwiona, typowo po angielsku. Business is business. Inne względy wobec tak poważnego celu nie mogą być brane w rachubę, nie ma mowy o godności narodowej, patriotycznej, a kobiecej? A może przyszły oblubieniec zastrzelił brata lub ojca przyszłej małżonki? Lecz to sentyment obcy dla mentalności mieszkańców Anglii. Z tego nie będzie funkcje, ani... dzieci, koniecznych dla przyszłego władztwa nad światem (mgły).

Angielki, wierne córy Albionu pełne poświęceń, dla potęgi i wielkości własnego narodu, gotowe są przyjąć do swego łoża panieńskiego i niedawnych lotników niemieckich, czy marynarzy. Wzruszające poświęcenie!

A swoją drogą żadna z nas nie wpadłaby na taki „pomysł"! Zresztą... nasi mężczyźni to nie Anglicy, jak mówią z doświadczenia Angielki, Szkotki czy Murzynki. Nasi mężczyźni nie dopuściliby do takiej kompromitacji swojego rodu! Każdy z nich uziąłby kilka żon i po krzyku. Wszyscy byliby zadowoleni!

Ale Anglicy tego nie dokonają. Trudno. Natura odmówiła im tego daru. Historia angielska wykazała, że tylko jeden był Henryk VIII., i to dawno. Dziś... lepiej tę nadwyżkę kobiet oddać... jeńcom niemieckim.

79-letnia staruszka przelatuje Atlantyk

„Sunday Empire News" podaje wywiad z Mrs. E. Chitty z Brighton, która mimo swego fizycznego wstrętu do samolotu postanowiła odbyć **podróż lotniczą z Anglii do Toronto** celem odwiedzenia swej córki, w czasie Świąt Bożego Narodzenia. Pani E. Chitty ma dość samotnego i oszczędnego życia w Anglii, chce osiedlić się na stałe u córki w Toronto i tam spędzić ostatnie dni jej życia.

Podróżowała ona już trzykrotnie do Toronto **ale zawsze drogą morską. Tym razem ze względu na trudności uzyskania biletu okrętowego, nie chcąc czekać do wiosny przyszłego roku zdecydowała się użyć najszybszego środka lokomocji;** amerykańskiego Duglasa.

Przykro jest p. E. Chitty rozstać się z przyjaciółmi w Anglii, jednak chęć spokojnego i dostatniego życia w Toronto przezwyciężą przywiązanie do przyjaciół i lęk przed podróżą lotniczą.

Oczekiwanie

Tylko w przyrodzie nic nie ulega zmianom i tylko we wszechświecie panują stare niezmienne prawa. Dzień i noc. Cztery pory roku niezmiennie przypominają, że czas upływa, który ciężarem dni kładzie się na serce. Wszystko mija, zatraca się i przepada w wieczności. Wszystko się przeżywa i zapomina. Bol przemija, zostawiając tylko pustkę w samotnych sercach.

— Lecz ja nie mogę odwrócić się od tamtych lat, we mnie nic się nie zmieniło. Cała tkwię w przeszłości. Dla mnie nie ma zapomnienia. Jest tylko pustka i ... oczekiwanie na spokój, na wyzwolenie duszy z mroku tych dni.

— To wszystko na co czekam i co jedynie dobrego może mię spotkać.

Spłowiałe oczy patrzą na mnie spokojnie i ogromnie smutnie. Przez chwilę pomarszczone ręce wraz z zaczętą robotą złożyła na kolanach.

Nie wiem co mam rzec. Wszystko, cokolwiek bym nie powiedziała w tej chwili będzie banalne i śmieszne, wobec tych bezdennie smutnych oczu. Chciałabym jakoś pomóc tej staruszce, tylko nie wiem jak! Wobec jej smutku jestem bezsilna. Z jej ramion niesposób zdjąć ciężaru tego krzyża, który odbiera jej resztę sił. Chciałabym jak najszybciej załatwić sprawę, oddać wełnę na sweter. Zapłacę jej więcej za robotę, niż zażąda. Chciałabym wyjść, lecz nie mogę wstać z krzesła. Coś mnie tu przykuło, związało, z czego chcę się wyzwolić.

Lecz w pewnej chwili wiem co mną owładnęło. To jest właśnie ta niecierpliwość serca, o której pisał Zweig. To jest ten odruch dobrego serca, którego nie stać na wielkie ofiary.

Dopomóc, szybko rzucić jałmużnę i prędko odejść, aby nie litować się, aby zapomnieć.

Jest mi ogromnie przykro. Patrzę na wilgotne ściany... na nędzę tego mieszkania. Chciałabym o czymś ją zagadnąć, aby przerwać, odwrócić jej myśl. Lecz nie mogę przerwać milczenia.

Patrzę na ręce, spokojnie spoczywające, duże, suche i żylaste. Spracowane ręce. Twarz poorana zmarszczkami. Typ matki u Selmy Lagerlöf. Oczy nieruchomo wpatrzone w przeszłość.

Silniejszy podmuch wiatru deszczem uderzył w deskę, zastępującą szybę. Chłód powiał po pokoju.

Siwa głowa zwolna odwróciła się w moją stronę.

— Zimno dzisiaj. Będzie padał śnieg. To nic. Bywało gorzej. Dziś... już nie jest tak źle. Mamy dach nad głową i na ciepłą strawę zarobimy z synową. Wnuczek chodzi do szkoły. Może było by lepiej, gdybym mogła zarobić więcej. Lecz oczy odmawiają posłuszeństwa, coraz gorzej widzę. Boję się, że niedługo stanę się ciężarem synowej, bo zupełnie nie będę mogła pracować.

Gdyby był został chociaż jeden syn...

Od tej rozmowy nie ucieknę. Będę musiała przeżywać razem z nią kolejną stratę trzech synów.

Jakby wyczuła moją myśl.

Spokojnie popatrzyła na mnie i powiedziała:

— Niech mi pani wybaczy, że zajmuję pani czas. Do wspomnień tych wracam zawsze sama. Ale dziś, trudno mi nie podzielić się z kimś własnymi myślami. Dziś przypada rocznica dla mnie bardzo bolesna.

— Taki sam dzień wtedy był... wiatr tak samo jęczał za oknem. Tylko w pokoju było jasno i ciepło. Było też lepiej i szczęśliwiej.

Trudno wymagać od życia, aby nam zawsze służyło. Ale moje nie było usiane różami. Przeciwnie, dużo było ciężkich dni, a tak mało słonecznych i dobrych. Może to była moja wina... może zbyt prosty i uczciwy sposób życia utrudniał szary dzień.

— Czekałam z młodszymi synami na wiadomość od najstarszego z Oświęcimia. I właśnie w tym dniu przyszła krótka i zwięzła. Zmarł na tyfus — tak jak tysiące innych. Było to w 6 miesięcy po jego aresztowaniu. Zostawił żonę i synka.

— Synową z dzieckiem zabrałam do siebie. Razem było nam lepiej. Każda zła wieść, uderzająca naraz w kilka serc nie jest tak bolesna jak godząca w jedno.

I znowu mijały miesiące. Nocami nasłuchiwałam, czy nie kopnie w drzwi gestapo. Miałam jeszcze dwóch synów a czułam, że serce moje ich nie obroni i że pójdą, jak „kamienie rzucone na szaniec".

— I poszli... Tylko jeden z nich wrócił. Nie mógł mieszkać z nami. Synową zamknęli w więzieniu. Został kilkuletni wnuk i ja. To były ciężkie dni. Co noc na chodziło mnie gestapo, szukając ostatniego syna.

— Trzeba było jakoś zarabiać, aby tamtym posłać paczki. Robiłam swetry, ale nie było nam źle. Ludzie byli lepsi. Czasem — nawet nie wiedziałam — kto przyniósł coś z żywności. Chleb, masło, mleko — a na święta dostałam żywą gęś.

— Podczas okupacji ludzie byli bliżsi sobie i na wszelką nędzę ogromnie czuli. Nie tak jak dziś... staruszka smutnie pokiwała głową. Wtedy każdy dzielił się chlebem, bo przed każdym stało widmo tego samego głodu i śmierci.

Zamyśliła się smutnie i cała zapamiętała się w przeszłości.

Po chwili — cicho kończyła treść przeżytych dni.

— Po kilku miesiącach wypuścili synową. We dwie było nam lepiej. — Gdyby ten najmłodszy chociaż jednym słowem wspomniał o przygotowaniach do powstania... Ten ostatni cios był najmocniejszy. Serce moje nie przeczuło nieszczęścia. Przecież tam, po drugiej stronie Wis'y były już nasze wojska! Wyzwolenie było tak blisko... a jeszcze morze krwi nas dzieliło. Gdybym była wiedziała... na próżno męczy się staruszka... Wreszcie dodaje... a może już nic by się nie zmieniło?

— Tym razem milczenie trwało długo. Więcej nie było już nic do powiedzenia. Wszystko było mi wiadome. Ale jak odejść? Uciec?

Niech pani jeszcze nie odchodzi — szepnęła staruszka. To wszystko, co boli. Płomień strawił nasz dom. Przeżyliśmy Pruszków i kilka miesięcy na wygnaniu na wsi.

Wszystko minęło. Zaczęłyśmy nowe życie. Nie, nie tak chciałam powiedzieć. Synowa i wnuk budują życie od nowa. Lecz ja... nie. We mnie żyje przeszłość, której oddałam swą młodość i siły. Dla mnie nie ma jutra. Jest tylko dziś twarde i bolesne. Coraz bardziej staję się niedołężna... a za kilka lat dla wszystkich będę ciężarem.

Coraz ciszej jakby wstydząc się tych słów kończyła:

— O nas... samotnych matkach, które złożyły na ołtarzu wolności krew swych dzieci, zapomniano.

Chciałam jej powiedzieć, że to nieprawda i jeszcze dodać jakiś frazes, lecz przerwała mi słowami:

— Niech pani nic nie mówi. Nie trzeba. Wiem dobrze, że młodość szybko i łatwo zapomina żywych i umarłych.

Żądania holenderskie
wobec Niemiec

BERLIN. Została opublikowana nota holenderska skierowana do rządów Wielkiej Brytanii, Francji, Stanów Zjednoczonych i Unii Sowieckiej odnośnie przyszłej granicy z Niemcami.

Rząd Niderlandów domaga się także reparacyj dla wyrównania szkód odniesionych podczas wojny. Władze holenderskie są skłonne ograniczyć swoje pretensje terytorialne do poprawek granicznych.

Poza tym nota domaga się:

1) koncesyj, na przeciąg 40 do 50 lat, w niemieckich kopalniach węgla na lewym brzegu Renu, pomiędzy granicą zachodnią prowincji limburskiej a Renem. W ten sposób Holandia będzie mogła pokrywać swoje zapotrzebowania co do węgla i rozwinąć swój przemysł.

2) Należy ogłosić przepisy dotyczące kolejowego, drogowego i rzecznego Niemiec, jako też co do organizacji portów niemieckich, ażeby w przyszłości usunąć wszelką konkurencję niepożądaną. Prawdopodobnie konieczny będzie system międzynarodowej kontroli taryf. Holandia domaga się czynnego współudziału w takiej kontroli.

3) Niemcom nie będzie wolno wybudować nowych kanałów, któreby mogły odwrócić transporty nadreńskie od ich trasy naturalnej.

4) Polityka monetarna Niemiec nie powinna zagrażać żywotnym interesom Holandii.

Nota stwierdza, że granica pomiędzy Niemcami a Niderlandami powinna być zredukowane, zgodnie z propozycjami holenderskimi, z 525 km do 340 km przez odstąpienie terytorium obejmującego niespełna 1.250 km². Na tym terenie mieszka 119.000 mieszkańców przeważnie pochodzenia niemieckiego. Prawa człowieka zostaną zagwarantowane według konstytucji holenderskiej. Jedynie zbrodniarze wojenni zostaną wydaleni. Rząd holenderski zastrzega sobie prawo przedłożenia dalszych żądań terytorialnych, o ile będzie to uważał za konieczne.

Przed wyborami

W historii narodu polskiego obserwujemy oddawna 3 kierunki myśli politycznej: proniemiecki, prorosyjski i niezależny.

Państwo polskie znalazłszy się w specyficznym położeniu geograficznym między dwiema potęgami — ze wschodu z Rosją, z zachodu z Niemcami — musiało siłą faktu oprzeć się o politykę bądź wschodu, bądź zachodu. Toteż od najdawniejszych czasów mentalność społeczeństwa polskiego oscylowała, można by powiedzieć w 50 % w kierunku oparcia o Rosję, a w 50 % o Niemcy. Znikoma tylko część społeczeństwa usiłowała wytworzyć sytuację niezależną. W zależności od epoki — jedna lub druga strona uzyskiwała przewagę i wtedy następowały ustabilizowane stosunki z jednym lub z drugim sąsiadem. Ponieważ jednak imperialistyczne dążenia rządów niemieckiego i rosyjskiego były w stosunku do siebie wrogo nastawione już z samego założenia, ponieważ wzajemnie sobie przeszkadzały i stawały sobie na drodze — Polska winna była z tego wyciągnąć korzyści. Jeśli tego nie zdołała osiągnąć, to dlatego, że wchodziły w grę i inne czynniki.

Dwa imperializmy potrafiły zawsze osiągnąć porozumienie kosztem ofiarnego kozła, jakim była Polska, gdy w grę zaczynały wchodzić w łonie ich własnych państw — czynniki nastrojone wrogo do panujących ustrojów. A nastroje demokratyczne w Niemczech i Rosji nurtowały te społeczeństwa permanentnie, raz słabiej innym razem silniej, ale bez przerwy. I w momentach groźnych dla reżimów imperialistycznych — kapitalistycznych — te dwie potęgi jakoś zawsze znalazły wspólny język, aby sprawy rozrachunków między sobą odsunąć na plan dalszy, na później i aby móc w ten sposób tym silniej wystąpić przeciwko „wrogom" wewnętrznym, przeciwko budzącej się świadomości mas ludowych. Nie na próżno Zachód nazywał carską Rosję ostoją reakcji. Nie na próżno carowie rosyjscy, cesarze niemieccy i austriaccy, królowie francuscy i ich ministrowie utrzymywali ścisłe kontakty między sobą, szczególnie, gdy im i warstwom uprzywilejowanym zagrażało „chamstwo".

A tymczasem „chamstwo" coraz bardziej uświadomione zaczynało burzyć się przeciwko dotychczas istniejącym formom ustrojowym. Pomruki warstw upośledzonych spędzały sen z powiek warstw uprzywilejowanych. O ile do XVIII — XIX w. kwestia proletariatu nie istniała lub prawie nie istniała, to dlatego, że na warstwy upośledzone składał się prawie wyłącznie stan włościański. A stan ten nie miał sił do walki ze zorganizowanym kluczem kapitalistyczno-szlacheckim. Tylko nieliczne powstania, walki, bunty chłopskie w dziejach świata są topione w morzu krwi.

Z chwilą jednak rozwoju przemysłowego — z chwilą emigracji włościan ze wsi do miast, z chwilą powstania klasy robotniczej, która w zetknięciu się bezpośrednim z warstwami zamożnymi szybciej uświadamiała sobie ogólne położenie polityczne i socjalne — z tą chwilą wyłonił się proletariat i jego kwestie.

Jedna z przyczyn i to nie ostatnia, że warstwy upośledzone nie mogły się wydźwignąć ze swego sponiewieranego położenia było to, że same one nie miały aspiracji politycznych. Brak takich dochodzistw jak oświata, kultura, cywilizacja — pilnie strzeżone przez warstwy posiadające — stwarzały w łonie „pariasów" — świadomość kompleksu niższości. Skutek był taki, że chłopu nawet się nie śniło zajmować się polityką. A uprzywilejowani zastąpili oświatę, kulturę i cywilizację — religią, przy pomocy której — drogą bogobojności i ideałów chrześcijańskich utrzymywali tym łatwiej w karbach pozostałe olbrzymie masy społeczeństwa.

Dopiero kwestia proletariacka uświadomiła upośledzonym, że droga do poprawy ekonomicznej prowadzi poprzez stosunki polityczne, że trzeba najpierw wywalczyć odpowiednie stanowisko polityczne drogą walki klas, a stosunki ekonomiczne chociaż najistotniejsze w tej walce — przyjdą same wraz ze zwycięstwem politycznym. Zwycięstwo polityczne można osiągnąć z kolei poprzez oświatę i kulturę mas pracujących, krótko poprzez uświadomienie społeczne.

I uświadomienie rosło. A wraz z nim rosły wpływy polityczne. Wprawdzie z wpływami politycznymi wzmagała się walka z klasą posiadającą, ale było to i jest dowodem, że rozpoczyna się nowy okres, nowa epoka, gdy lud dochodzi do głosu, do władzy, gdy lud pragnie się sam sobą rządzić. Im silniejszy był rozrost sił proletariackich, tym silniejszy stawał się opór sił kapitalistycznych, a gdy reduty swe tracił w jednym kraju, znajdował poparcie w gronie innych i w ten sposób stawał się ruchem międzynarodowym. W odpowiedzi na to i ruch proletariacki zrozumiał szybko, iż w łączności z proletariatem wszystkich krajów, może stawić czoło hydrze międzynarodowego kapitalizmu. Dlatego też na sztandarach swych wypisał „Proletariusze wszystkich krajów łączcie się".

Dziś szczególnie, gdy osiągnęliśmy w pełni władze polityczną, gdy dzięki temu realizujemy najwznioślejsze założenia socjalistyczne, — przez świat pracy i dla świata pracy, gdy coraz silniej utrwalamy zdobycze demokratyczne, gdy reakcja traci następną z kolei odwieczną swą redutę gwałtu i wyzysku, — dziś szczególnie uwidacznia się jak silnymi więzami jest połączona między sobą mafia międzynarodowego kapitalizmu. Dlatego sile nieprzeliczone fundusze na cele walki z nami.

Dlatego część społeczeństwa polskiego, ta najniżej upadła pod względem etycznym i moralnym część naszego niestety narodu stoi na usługach handlarzy śmiercią. Dla nich otrzymywane dolary, obojętne z czyich rąk, czy to krwawego okupanta hitlerowskiego, czy takich samych oprawców międzynarodowych — są jedyną ideą. Zapominają, że międzynarodowa reakcja na próżno pieniędzy nie przysyła, że żąda walki z nami, że w następstwie zażąda walki z ZSRR. O tym oni słyszeć nie chcą lub rozumieć tego nie mogą.

Należy więc ciągle pisać i uświadamiać niezgrupowaną część naszych przeciwników politycznych, że tylko w jedności narodowej, w ramach dzisiejszej rzeczywistości leży przyszłość państwa polskiego i sprawiedliwość dziejowa. Jedność narodowa tym silniejszego nabiera znaczenia w przededniu zbliżających się wyborów do parlamentu polskiego, pierwszego wolnego, nieskrępowanego, demokratycznego parlamentu polskiego.

J. W.

Pogrzeb śp. Witolda Wolffa
Pośmiertne odznaczenie orderem „Polonia Restituta"

WARSZAWA. Świat dziennikarski pożegnał na wieki oddanego kolegę, fanatyka pracy zawodowej, niedocenionego towarzysza na niwie zawodowej, śp. redaktora Witolda Wolffa, długoletniego współpracownika szeregu pism przed wojną, a ostatnio zastępcę naczelnego redaktora „Expressu Wieczornego".

Nabożeństwo żałobne za duszę śp. Witolda Wolffa odprawione zostało w kaplicy św. Barbary przy ul. Nowogrodzkiej. Na katafalku wśród powodzi kwiecia i wieńców od najbliższej rodziny, przyjaciół i kolegów po fachu z bratnich redakcji, spoczywały zwłoki Zmarłego, który przez wiele lat niestrudzenie pracował dla dobra zawodu dziennikarskiego.

Skromne mury kaplicy nie mogły pomieścić wszystkich tych, którzy przybyli na mszę żałobną, aby złożyć dowody uznania i hołdu dla nieskazitelnego charakteru Zmarłego. Jego przywiązania do zawodu dziennikarskiego i samozaparcia w tej trudnej i odpowiedzialnej pracy społecznej.

Po nabożeństwie nastąpiło wyprowadzenie zwłok na cmentarz Powązkowski. Nad otwartą mogiłą pierwszy wygłosił przemówienie Prezes Zarządu Głównego Zw. Zawodowego Dziennikarzy R. P. prof. Wasowski. Składając hołd pamięci Zmarłego, prof. Wasowski oświadczył, iż jest upoważniony przez Krajową Radę Narodową do pośmiertnego odznaczenia śp. red. Witolda Wolffa Orderem Odrodzenia Polski. Przy tych słowach Prezes Wasowski złożył order na trumnie.

Dłuższe przemówienie, poświęcone pracy i działalności Zmarłego na niwie dziennikarskiej, wygłosił Prezes Zarządu Oddziału Warszawskiego Zw. Zaw. Dziennikarzy R. P. red. Kazimierz Pollack:

„Składam hołd — powiedział red. Pollack — żywej pamięci zmarłego Kolegi".

Z kolei zabrał głos red. naczelny „Expressu Wieczornego" — Rafał Praga, który we wzruszających słowach nakreślił sylwetkę Zmarłego, jako towarzysza codziennej pracy i niezapomnianego kolegi.

W imieniu kolegów redakcji „Expressu Wieczornego" wygłosił przemówienie red. Edmund Moszyński, który omówił cenne zalety charakteru śp. Witolda Wolffa we współżyciu koleżeńskim.

O wielkich zaletach w pracy, o niezastąpionej znajomości rzeczy w dziedzinie montażu gazety przemawiał red. Grodzicki w imieniu „Kuriera Codziennego".

Na świeżym grobie złożono wieńce i wiązanki kwiatów. Świat dziennikarski utracił jednego ze swych najwybitniejszych fachowców, a z szeregu dobrych ludzi ubyło jeszcze jedno złote serce.

Ponad 6 tysięcy bezrobotnych
w Bytomiu

BYTOM (ZAP). Bytom, jako poważny stutysięczny ośrodek miejski, ma swoje własne problemy, częstokroć odmienne niż inne strony Śląska Opolskiego. Tak np. niezmiernie ważne w innych powiatach zagadnienie „nadwyżek" nieosiedlonych rolniczych rodzin repatrianckich nie odgrywa tu większej roli, bowiem rodzin takich w ewidencji PUR-u jest tylko 28. W istocie jest ich więcej, bo niektóre osoby czy rodziny opuściły na własną rękę transporty repatrianckie, pozostając samowolnie w Bytomiu. Natomiast istotną bolączką Bytomia jest stosunkowo znaczne bezrobocie. Poprzednio bezrobotnych było w Bytomiu 8 tysięcy, z początkiem bieżącego miesiąca 6 tysięcy, ale należy się liczyć z faktem, że w ciągu listopada liczba ta wzrośnie o 500 osób. Jeśli bowiem z 500 bezrobotnych w naturalny sposób odpłynie z miasta, to z drugiej strony przynajmniej tysiąc przybędzie. Wpłyną na to sezonowe zwolnienia z pracy i — przypływ do miasta, które zresztą nie może być obecnie zbyt gościnne, bo ludności ma już więcej niż przed wojną, zdatnych do użytku domów mieszkalnych znacznie mniej, a potrzeba jeszcze przeszło 2 tysiące mieszkań dla napływających górników z Francji. Kwestia ta nie jest wcale łatwa do rozwiązania, zwłaszcza, że przymusowe wysiedlanie na okres zimy zostało wstrzymane, a akcja „ścieśniania" zaś, nie daje zbyt imponujących rezultatów.

St. R. DOBROWOLSKI
„PIÓRO NA WICHRZE"
cena zł 90.—
Tom wierszy czołowego poety młodego pokolenia, którego twórczość jest ściśle związana z rzeczywistością Polski demokratycznej.

WŁ. BRONIEWSKI.
„KRZYK OSTATECZNY"
Realizm, prostota i szczerość a zarazem niezwykła siła uczucia sugestywny patos i dynamika wiersza — oto cechy liryki Broniewskiego.

NOWOŚĆ
M. M BORWICZ
„ZE ŚMIERCIĄ NA TY"
cena zł 100 -
Zbiór wierszy, których tematem są przeżycia obozowe.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA „WIEDZA"
1411

3-etni plan połączenia
stref okupacyjnych amerykańskiej i brytyjskiej

NOWY JORK. Zastępca komendanta amerykańskiej strefy okupacyjnej w Niemczech, gen. Lucius Clay oświadczył, że ministrowie Bevin i Byrnes odbyli w środę rozmowy z przewodniczącymi brytyjskiej i amerykańskiej delegacji w sprawie trzyletniego planu połączenia 2 stref okupacyjnych w Niemczech w jedną całość. Plan ma na celu osiągnięcie samowystarczalności gospodarczej obu połączonych stref.

Gen. Clay dodał, że w związku z 3-letnim planem 1-miliardowy deficyt okupacji obciąży głównie Brytyjczyków.

Urzędy niemieckie zajmą się administracją skarbową, rolniczą i kwestią transportu w połączonych strefach.

Przemysł niemiecki — według gen. Clay'a osiągnął jedynie 60% poziomu produkcji, przewidzianego w Poczdamie.

Delegacje brytyjska i amerykańska, obradujące nad planem połączenia obu stref okupacyjnych, powracają do Waszyngtonu, gdzie dokończą rokowań.

Wzrost transportu czeskiego przez porty polskie

GDYNIA. Tranzyt czechosłowacki przez porty polskie stale wzrasta. Według danych statystycznych z ub. miesiąca, tranzytem z Czech do Szwecji przez porty polskie przeszło 7.000 worków pocztowych.

Niemka

W kampanii przedwyborczej na terenie Berlina zwrócono słusznie uwagę, że o wyniku wyborów zadecydują nie mężczyźni, a kobiety niemieckie, które — gdyby chciały wytworzyć solidarny front — uzyskałyby stosownie do swej liczebności 50 proc. głosów. Mimo jednak wielkie szanse, jakie posiada kobieta w dzisiejszej Rzeszy, nie możemy zanotować faktu powstania jakiej „rzeczypospolitej babińskiej".

W wyborach zwyciężyła niemiecka partia socjal-demokratyczna z jej jednorękim przywódcą K. Schuhmacherem. Jeżeli za prasą rosyjską — dodamy do tego, że dzisiejszy wódz demokratycznych Niemiec występował *na* zebraniach przedwyborczych z reguły w towarzystwie oficerów angielskich, wówczas słuszny będzie również wniosek następny: że część zwycięstwa przypisywaną głosom kobiecym należy też przyznać w pewnej mierze sympatiom Niemek dla angielskich attle dress'ów. Te sympatie ujawniły się już wkrótce po wkroczeniu armii okupacyjnej angielskiej, gdy naginnym stał się w Niemczech zwyczaj noszenia kapeluszy damskich podobnych do beretów angielskich i rodzimych battle dress'ów przerobionych z niemieckich mundurów feldgrau.

★

Niemka w drobnej nawet części nie ma na zachodzie takiej złej sławy, jak ma ją w Polsce, gdzie samo brzmienie wyrazu zabarwione jest kolorytem uczuciowym zdecydowanie ujemnym. Jeżeli zaś powtórnie weźmiemy pod uwagę fakt, że ponad 50 proc. stanu zaludnienia Niemiec stanowią dzisiaj kobiety darzące i obdarzane sympatią żołnierzy anglosaskich, wówczas zrozumiały się stanie niejeden przywilej i coraz dalej idące codziennie folgi dla ludności niemieckiej, stosowane w strefach zachodnich.

W dobie wielkich przemian wewnętrznych, którym ulega rzekomo społeczeństwo niemieckie, podkreśla się wielką rolę, jaką tutaj odgrywa kobieta niemiecka. Dotychczasowy trzynastoletni okres reżimu hitlerowskiego był dobą stuprocentowego patriarchatu. Mężczyzna wykorzystał swą władzę najpierw w stosunku do swej najbliższej towarzyszki, niewolniczo mu podległej żony. Jak cały reżim — który miałby być tylko czymś szybko przemijającym — nie było to w Niemczech żadne novum. Odrębność swoją zaakcentowali Niemcy również na przykładzie swego stosunku do kobiety niewolniczej i poddanej. W obecnej dobie role powinny by się odmienić.

Wszak córka-przynosi z uznaniem na nią patrzącemu ojcu angielskiego papierosa, żona — czekolady dziecku, urodziwa jedynaczka utrzymuje nieraz całą rodzinę. Nie tylko to. W Berlinie większą część gruzu zawalającego ulice sprzątnęły Niemki. Kobiety najlepiej odczuwają nieszczęścia spowodowane przez narodowy socjalizm. Odwracają się też od niego. Pani Winfred Wagner z rodziny sławnego muzyka romantyzmu zdradza pamięć fuehrera, który jej kiedyś ofiarował samochód i prosi komisję denazifikacyjną o zdjęcie z niej hańby hitleryzmu (legitymacja partyjna nr 29 349). Pani von Schirach i inne żony skazańców z Norymbergi urządzają przyjęcia dla oficerów amerykańskich, przydzielonych do trybunału w czasie trwającego sądu nad ich mężami.

Kobieta w dzisiejszych Niemczech stara się swoje nietrwałe szanse wykorzystać, powetować sobie straty wielu pokoleń — szczególnie ostatniego okresu. Stąd z jednej strony ta duża ilość kiosków „matrymonialnych" w Niemczech, z drugiej strony duża ilość Amerykanek zaniepokojonych o los swoich mężów na okupacji w Europie, i stąd 25 proc. żołnierzy brytyjskich w Niemczech pragnie ożenić się z dziewczętami niemieckimi. („Manchester Guardian" z 18. 10. br.)

Nie wynika z tego atoli, żeby kobieta w Niemczech chciała skorzystać ze swej wielkiej szansy historycznej, by po brutalnym okresie bezwzględnego patriarchatu rozpoczęć okres swoich wpływów i stać się piastunką dopiero co poczętego niemowlęcia demokracji u siebie w kraju. Najsilniejszą jest bowiem tendencja nie pracy dla kraju, a chęć odpływu wszystko jedno gdzie: do Anglii, za ocean, czy nawet... do Polski. W kobiecie niemieckiej przemówił instynkt niewolniczy wypuszczonej na wolność. Tę szansę stara się ona wykorzystać przede wszystkim, bo lepiej niż kto inny instynktownie odczuwa, że powrót władzy męskiej oznaczać będzie dla niej dłoń zaciśniętą na szyi, twardy but, poddaństwo i uległość. Jeżeli zaś zdobędzie się na „samodzielność" w życiu społecznym, to wytworzy znowu niemiecki typ jakiejś dzisiejszej Marii Severich, powtarzającej słowo w słowo za Kurtem Schumacherem jego polityczny program — „rozwiązanie siłą zagadnienia granic wschodnich" (Landes'zeitung) i zorganizowania „czarnej Reichswehry".

Domena dobrego wpływu kobiety nie obejmuje swoim zasięgiem społeczeństwa niemieckiego.

A. W. Walczak

Każdy nowy członek PPS - to jeszcze jedna cegiełka pod budowę niepodległości Polski

Dolny Śląsk objęty szeroką akcją

„Przemysł dla wsi"

Dnia 21-go listopada br. odbyła się w gmachu Okręgu PCH we Wrocławiu konferencja kierowników wszystkich oddziałów terenowych PCH z udziałem przedstawicieli partii politycznych, Wojewódzkiej i Miejskiej Rady Narodowej, Komisji Specjalnej, Zrzeszenia Kupiectwa, Ochrony Skarbowej, Izby Przemysłowo-Handlowej, Okręgowej Komisji Związków Zawodowych, Zarządu Miejskiego i Biura Organizacji Dostaw. Tematem obrad było omówienie zagadnień związanych z prowadzeniem na terenie Dolnego Śląska akcji pod hasłem „Przemysł dla wsi".

Wyrażamy ubolewanie, że na tak ważną konferencję nie zjawili się mimo zaproszenia przedstawiciele Zarządu Wojewódzkiego ZSCh. A przecież dostawa wyrobów przemysłowych dla wsi winna przede wszystkim zainteresować Samopomoc Chłopską!

Tego rodzaju niedopatrzenie może się poważnie odbić na interesach mieszkańców wsi, bo któż winien znać bliżej ich sytuację, jak organizacja stworzona dla obrony i opieki nad nimi.

Zebrani zapoznali się z najnowszymi okólnikami, wydanymi placówkom PCH, które to okólniki ściśle określają, jak należy dokonywać rozdziału taborów przeznaczonych na tę akcję. Dyrektor Okręgu PCH W. Chrostowski w przemówieniu swym zwrócił uwagę na fakt, że rozdział materiałów winien dokonywać się w trybie jak najprostszym, jak najbardziej bezpośrednim i dogodnym dla konsumenta wiejskiego. „Podjęliśmy się pracy ciężkiej i odpowiedzialnej, podjęliśmy się jej w zrozumieniu, że jesteśmy nie tylko instytucją handlową, ale instytucją handlu uspołecznionego, idącą po linii wytycznej polityki Rządu — zadanie musimy wykonać w 100%".

Szczegóły z dotąd przeprowadzonej akcji podamy w jednym z najbliższych numerów naszego pisma. Obecnie przytaczamy wyjątki z okólnika wydanego przez centralne władze PCH, aby każdy obywatel miał możność oceny, czy istotnie rozdział towarów odbywa się po tej linii i by w razie zauważenia braków mógł się powołać na jego treść.

Wszelkie towary otrzymywane z rozdzielnika Centrali w ramach powyższej akcji, winny być rozprowadzane równomiernie na terenie całego Województwa, bez uprzywilejowania jakiegokolwiek ośrodka, w którym znajduje się większa ilość kupców, z wyłączeniem sprzedaży towarów w miastach wojewódzkich i w większych ośrodkach miejskich. Zabrania się również sprzedawania towarów w ramach akcji wiejskiej Zrzeszeniom Pracowniczym, jak również pracownikom P.C.H.

Wydać zarządzenie, by kupcy detaliści towar przeznaczony na akcję „Przemysł dla wsi" trzymali w sklepach swoich oddzielnie od pozostałych towarów i na artykułach tych wywieszali właściwe ceny. W oknach wystawowych winny być umieszczone ceniki, ceny na każdym artykule przeznaczonym dla akcji „Przemysł dla wsi" oraz wywieszka, że sklep prowadzi tę akcję.

Wydać zakaz używania towarów przeznaczonych na akcję wiejską do akcji miejskiej.

Towary w ramach akcji „Przemysł dla wsi" winny być sprzedawane z takim przeświadczeniem, że dotrą bezwzględnie do rąk konsumenta po cenach ściśle określonych.

Celem przestrzegania przez kupców zobowiązań naszych w stosunku do Centrali Zbytu należy pobrać od kupców zaopatrywanych przez nas deklarację, której wzór załączamy przy niniejszym okólniku. Deklaracja ta dotyczy wszystkich artykułów i w punkcie 2 powinna być wstawiana marża zarobkowa określona naszym okólnikiem. W razie stwierdzenia uchybień należy bezwzględnie stosować sankcje.

Nawiązać ścisły i bezpośredni kontakt z Zarządem Wojewódzkim Samopomocy Chłopskiej i dołowymi jej komórkami celem rozprowadzania jak największej ilości towarów w ramach powyższej akcji przy pomocy dołowych spółdzielni Samopomocy Chłopskiej, jak również zaopatrywać w szerszy asortyment towarowy sklepy Bata i CHD, znajdujące się w małych miejscowościach, co da nam rękojmię pełnego i dobrego zaopatrywania chłopa w artykuły przemysłowe.

Nawiązać bezpośrednie rozmowy z miejscowymi Zrzeszeniami Kupieckimi i wspólnie z nimi ustalić listy branżowe kupców, dających nam gwarancję przestrzegania marż zysków. Dążeniem naszym winno być, aby kupcy umieszczeni na listach przez swoje warunki materialne dawali gwarancję wypełnienia wziętych na siebie zobowiązań.

Drugą instytucją uspołecznioną, biorącą żywy udział w dostarczaniu wsi artykułów przemysłowych jest Zw. Gosp. R. P. „Społem". Dnia 20 listopada br. przedstawiciele miejscowej prasy wzięli udział w konferencji kierowników oddziałów „Społem", na której sprawa ta była szeroko omawiana.

Okręgowy Oddział Rolniczy ma za zadanie dostarczyć wsi w ramach tej akcji maszyn i narzędzi rolniczych, żelaza, galanterii żelaznej, naczyń emaliowanych, żeliwnych, blaszanych, materiałów budowlanych, pędnych, nawozów sztucznych i opakowania.

W miesiącu wrześniu sprzedano maszyn rolniczych za 215 tys. zł, w październiku za 750 tys. zł. W listopadzie przewidywany jest dalszy wzrost obrotów.

Wzrastają też stale zamówienia na żelazo i galanterię żelazną. We wrześniu sprzedano artykułów żelaznych za 600.000 zł, w październiku za 990 tys.

Duże są zamówienia na widły, podkowy, łańcuchy i łopaty, lecz te artykuły przychodzą na razie w małych ilościach. Wymagane jest położenie nacisku na zwiększenie produkcji takowych i szybszą ich dostawę.

Placówki terenowe „Społem" rozprowadziły nawozów sztucznych ok. 3.000 ton. Dostawa materiałów budowlanych nabiera rozmachu dopiero w ostatnim miesiącu.

Akcja „Przemysł dla wsi" zaczyna się coraz bardziej „rozkręcać". Dobre jej przeprowadzenie zależy od zainteresowania artykułami ze strony konsumentów, od należytego wglądu, a niekiedy nacisku na czynniki rozprowadzające ze strony organizacji społecznych, od należytego, uczciwego wypełnienia zadania przez placówki bezpośrednio stykające się z konsumentem, jak i od dostarczenia w porę towarów dobrej jakości.

Należyte przeprowadzenie akcji winno stać się ambicją każdego pracownika „Społem" i PCH. Każdego komu na sercu leży dobro wsi naszej i dobrobyt jej mieszkańców, steranych, wyniszczonych długoletnią wojną i tułaczką.

D. B.

Potrzeby naszego województwa

zniszczenie i odbudowa wsi dolnośląskiej

WROCŁAW (PAP). Działania wojenne dotknęły poważnie wieś dolnośląską. Według przeprowadzonych obliczeń we wsiach woj. wrocławskiego uległo zniszczeniu względnie uszkodzeniu blisko 61 tys. budynków, których wartość szacuje się na około 300 milionów zł. według cen sprzed września 1939 r.

Od pierwszego momentu objęcia ziem woj. wrocławskiego, władze polskie przystąpiły do odbudowy wsi. Wykorzystując w pierwszym okresie remanenty poniemieckich materiałów budowlanych, przeprowadzono remonty budynków użyteczności publicznej i domów mieszkalnych na terenach najbardziej dotkniętych działaniami wojennymi. Wstępne te prace umożliwiły osiedlenie tysięcznych rzesz osadników rolnych na Dolnym Śląsku. Planową akcję odbudowy wsi podjęto z dniem 1 kwietnia br. w ramach 9-miesięcznego planu odbudowy Dolnego Śląska.

Sponad 48 milionów zł. przeznaczonych przez Ministerstwo Odbudowy na realizację tego planu, zużytkowano dotychczas ponad 33,5 mil. zł. Odremontowano przede wszystkim liczne budynki szkolne, samorządowe oraz obiekty służące celom kulturalnym i społecznym.

Po zaspokojeniu najbardziej palących potrzeb, w 3 i 4 kwartale bież. roku skierowano główny wysiłek na odbudowę zagród osadniczych, przeznaczając na ten cel 23 mil. zł.

Ogrom zniszczeń i skromne kredyty pozwoliły dotychczas na przeprowadzenie najbardziej palących remontów obiektów niezbędnie potrzebnych dla rozwoju wsi.

TUR walczy o kulturę wsi

Trzy litery — to skrót dla Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych. Organizuje ono i buduje internatowe szkoły chłopskie, przeznaczone dla młodzieży wiejskiej od lat osiemnastu. Czym dla młodych robotników są uniwersytety powszechne i politechniki robotnicze, tym dla młodych chłopów są uniwersytety ludowe. Tam to we wspólnej gromadzie pod kierunkiem wychowawców pracują nad rozszerzeniem swego światopoglądu, pogłębieniem swej psychiki, tam to w pospólnym trudzie rodzą się nowe zainteresowania intelektualne, które wychowankom nie pozwolą na zaskleplenie się w codziennej szarzyźnie, lecz pobudzą ich do dalszej pracy nad sobą, pracy samokształceniowej.

Rodzi się z tego zrozumienie otaczającej rzeczywistości, powstaje krytycyzm, który nie pozwoli na zamknięcie się w konserwatywnych, a jakże nieraz prymitywnych formach bytowania, przeciwnie, popchnie na drogę koniecznych przemian.

Jak wielkie znaczenie mają uniwersytety ludowe w przebudowie kulturalnej wsi, o tym najlepiej świadczy przykład Danii. Dzięki rozbudowanej sieci uniwersytetów chłopskich wieś duńska osiągnęła nie tylko wysoki stopień kultury duchowej, lecz również i materialnej. Jakże jeszcze daleko do tego wzorca wsi polskiej. Jej wydźwignięcie na wyższy poziom bytowania jest koniecznym warunkiem harmonijnego rozwoju całego społeczeństwa polskiego. Pracy tej nie można odkładać na jutro, trzeba do niej przystąpić dziś, z całą zaciętością i uporem. Jednym ze środków do tego celu to uniwersytety ludowe.

Organizacją społeczną, powołaną do ich tworzenia i utrzymywania jest T. U. L. Nie posiada ono wielkich majątków i nie otrzymuje wysokich dotacji. Ma zaś przed sobą wiele, bardzo wiele do zrobienia, zwłaszcza na terenie Dolnego Śląska, gdzie rola uniwersytetów ludowych nabiera specjalnego znaczenia, gdyż mogą i powinny stać się one czynnikiem przyśpieszającym proces wytwarzania się zdrowych środowisk społecznych wsi dolnośląskiej.

Jakże jest ich mało. Zaledwie dwa czynne, a trzeci w organizacji. A organizacja każdej placówki to trud niemały. Przyznane domy zdewastowane są do gruntu, pole leży odłogiem, brak książek, pomocy naukowych, brak najpotrzebniejszego inwentarza, dla rozpoczęcia gospodarki.

T U L borykając się z tymi trudnościami, ma prawo zwrócić się do społeczeństwa z wezwaniem o pomoc i spodziewa się, że swej pomocy społeczeństwo mu nie odmówi. Potrzeby są palące, nie mogą czekać lepszego jutra. Dlatego też T U L organizuje **w niedzielę, dnia 24 listopada na terenie całego województwa zbiórkę na budowę uniwersytetów ludowych.** Miasto i wieś nie odmówią swojej pomocy. Jeżeli ogół choćby drobnym datkiem poprze zbiórkę, zbiorą się tysiące i tysiące, dzięki którym powstaną nowe placówki, kształcące przodowników życia kulturalnego na wsi.

Ofiara na T U L opłaci się stokrotnie, każdy datek będzie cegiełką pod budowę uniwersytetów ludowych, a tym samym cegiełką do przebudowy kulturalnej wsi polskiej.

Z. Mirtyński

Nowy sukces przemysłu polskiego

na Dolnym Śląsku

BOLESŁAWIEC. — W Przyborsku w powiecie Bolesławiec odbudowano i uruchomiono jedyną w Polsce fabrykę kamionkowych płytek ściennych. Fabrykę tę objęło Dolnośląskie Zjednoczenie Przemysłu Ceramiki Budowlanej w stanie kompletnej ruiny.

W ciągu niespełna roku, dzięki olbrzymiemu nakładowi kosztów i ofiarnej pracy polskiego robotnika, z gruzów i zgliszcz wzniesiono nowoczesny zakład przemysłowy, którego produkcja, wynosząca 10 tysięcy sztuk płytek ściennych miesięcznie, stanęła od razu, pod względem ilości i jakości, na przedwojennym poziomie.

Na specjalne podkreślenie zasługuje fakt, iż precezyjne aparaty kontrolne, zniszczone przez Niemców, zostały odbudowane i uzupełnione, przez przemysł krajowy. Fabryka zatrudnia ponad 120 robotników, z których większość stanowią reemigranci z Jugosławii. Równocześnie z odbudową fabryki zorganizowano świetlice i stołówkę dla pracowników oraz przeprowadzono remonty 30 domków robotniczych.

Na uroczystym otwarciu fabryki, imieniem Rady Zakładowej przemówił palacz, ob. Gronkowski, zapewniając obecnych, iż robotnicy dołożą wszelkich starań, by tempo i jakość produkcji były równe tempu jej odbudowy.

Na zakończenie uroczystości Rada Zakładowa i kierownictwo fabryki płytek ściennych w Przyborsku wystosowało depeszę do Ministra Przemysłu H. Minca i Wiceministra Goleńskiego, meldując o rozpoczęciu produkcji i zapewniając o gotowości do dalszej ofiarnej pracy dla dobra odrodzonej demokratycznej Polski.

Zaznaczyć należy, iż na uruchomienie fabryki złożyła się nie tylko jej odbudowa, lecz również i długotrwałe badania i próby, zmierzające do odkrycia tajemnicy produkcji mrozoodpornych płytek, której Niemcy strzegli zazdrośnie, a która pomimo to została odkryta przez polskich specjalistów. Produkcją fabryki zainteresowała się już zagranica. Uruchomienie fabryki w Przyborsku jest nowym wielkim osiągnięciem polskiego przemysłu na Ziemiach Odzyskanych.

Aeroklub Jeleniogórski

nie przerwie pracy w zimie

Aeroklub Jeleniogórski, który przygotowuje się do lotów zimowych, otrzymał od gen. Karatajewa, dowódcy oddziałów radzieckich, stacjonowanych w Świdnicy, narty do samolotów, części zamienne do silników i 2 spadochrony, co pozwoli na wykonanie treningów zimowych.

Prawie półtora miliona Polaków na Dolnym Śląsku

Kilka fragmentów z życia naszego województwa

Obecnie zamieszkuje na Dolnym Śląsku około 1.300 tysięcy ludności polskiej, z czego w miastach osiedliło się około 610 tysięcy, a na wsiach blisko 700 tysięcy Polaków.

Punkt ciężkości obecnego stadium akcji osiedleńczej na Dolnym Śląsku został przesunięty z osadnictwa indywidualnego na osadnictwo spółdzielczo-parcelacyjne. Stoi to w związku z wyczerpaniem posiadanego zapasu gospodarstw samodzielnych, cała uwaga zwrócona jest obecnie na tworzenie i zagospodarowywanie spółdzielni parcelacyjnych, których dotychczas powstało na terenie dolnośląskim 33.

Akcja ta rozwija się zwłaszcza na obszarze powiatów: Dzierżoniów, Legnica, Olawa, Oleśnica, Środa, Namysłów, Wrocław, Świdnica i Strzelin, gdzie też ciągle notuje się napływ delegacji z Polski centralnej, przybywających dla dokonania oględzin nowych majątków, nadających się do tego rodzaju osadnictwa.

Mimo licznych trudności, wynikających przeważnie z niedostatecznej ilości inwentarza żywego na Dolnym Śląsku, akcja spółdzielczo-parcelacyjna rozwija się pomyślnie. Przejawia się zwłaszcza po wypowiedziach anglosaskich mężów stanu, atakujących nasze prawa do Ziem Odzyskanych, wzmożenie woli ludności polskiej do zagospodarowania tych ziem i scalenia ich z resztą kraju.

Stan bezpieczeństwa uległ na ogół znacznej poprawie, choć niektóre rejony Dolnego Śląska pozostawiają pod tym względem wiele do życzenia. Zaopatrzenie w żywność polepszyło się natomiast w ostatnich czasach, przez usprawnienie akcji rozdzielczej w systemie aprowizacyjnym.

Daje się odczuć ostatnio brak robotników wykwalifikowanych zwłaszcza w budownictwie. W ruchu budowlanym odczuwającym dotychczas pewien niedobór kredytów przoduje inicjatywa państwowa. Pozostaje tu duże pole działania dla przedsiębiorczości prywatnej. W powiatach bardziej zniszczonych przez wojnę osadnicy otrzymują pomoc w budulcu.

Notuje się pomyślne wyniki w akcji repatriacji Niemców. Podczas gdy w październiku było ich jeszcze na Dolnym Śląsku ponad 300.000, to obecnie cyfra ta zmniejsza się z każdym dniem. Repatriacja ta trwająca nadal, każe przypuszczać, że w początkach roku przyszłego ostatni Niemiec opuści teren Dolnego Śląska.

Wieczór artystyczny

Towarzystwa Przyjaciół Żołnierza

NOWA SÓL. (kp) W ubiegłą niedzielę odbył się z inicjatywy TPŻ, Koło Nowa Ruda, wieczór artystyczny, z którego dochód przeznaczono na cele kulturalno-oświatowe TPŻ. Przed liczną publicznością rozwinął się bardzo bogaty program. Zebranych powitał prezes TPŻ Nowa Ruda kpt. Koziorowski, a z ramienia wojska przemawiał mjr Karczmarczyk. Na program artystyczny złożyły się występy muzyczne, a to śpiew z akompaniamentem, koncert fortepian i skrzypce, tańce solowe oraz występy z krainy czarów. Wieczór ten był uwieńczony pełnym sukcesem.

Więzienie dla szabrowników

We wrześniu 1946 r. Józef Jędrzejczak i Józef Michalak z Bukowiny, pow. Trzebnica usiłowali wywieźć nielegalnie z obszaru Ziem Odzyskanych młóckarnię, siewnik, kultywator, 2 pługi i maszynę do szycia, uzyskane wraz z przydzielonymi im poniemieckimi gospodarkami.

Celem przewozu wynajęli samochód majątku Gazowni miejskiej we Wrocławiu u administratora tegoż majątku Jerzego Otockiego, który ze świadomością, iż pomaga przestępcom, podjął się przewiezienia tego osobiście.

Sąd Okręgowy w Oleśnicy z udziałem ławników, uznał wszystkich powyższych winnymi przestępstwa z art. 44 dekr. z 13/6 1946, poz. 192, Dz.U.R.P. o przestępstwach szczególnie niebezpiecznych w okresie odbudowy Państwa i skazał ich na karę więzienia bezwarunkowego po 1 roku, orzekając zarazem przepadek przewożonych maszyn na rzecz Skarbu Państwa.

Milion metrów tkanin miesięcznie

W specjalnej Szkole Przemysłowej w Bielawie kształcą się kadry fachowców włókienniczych, szkoła ta przeszkoliła już ponad 2.000 osób.

Zjednoczenie Przemysłu Bawełnianego w Rychbachu obejmuje 28 zakładów, z których czynnych jest 24, pozostałe znajdują się w odbudowie. Produkcja Zjednoczenia wynosi obecnie ponad milion metrów tkanin miesięcznie. Plany produkcyjne wykonywane są w Zjednoczeniu przeciętnie w granicach od 107 — 120%. Fabryki Zjednoczenia zatrudniają obecnie ponad 6.000 ludzi.

Ulica Ignacego Daszyńskiego w Nowej Rudzie

NOWA SÓL. (kp) **Na ostatnim posiedzeniu MRN w Nowej Rudzie postanowiono z racji rocznicy śmierci Ignacego Daszyńskiego przemianować dotychczasową ulicę Szkolną na ulicę im. Ignacego Daszyńskiego.**

Świadczy to o zrozumieniu zasług Bojownika Socjalizmu dla nowego państwa demokratycznego na Dolnym Śląsku, bo w coraz to nowych miastach powstają ulice Jego imienia.

PROGRAM

Zjazdu Okręgowego Delegatów Związku Inwalidów Wojennych R. P. we Wrocławiu (25-go listopada 1946 r. poniedziałek)

Godz. 9.00: Nabożeństwo za Poległych w Walkach o Niepodległość i Demokrację. Nabożeństwo odbędzie się w kościele Św. Elżbiety, przy ul. Mikołaja.

Godz. 10.00: Otwarcie Zjazdu w sali teatru „Lalki i Aktora": a) Złożenie hołdu poległym bohaterom walk o Niepodległość i Demokrację. b) Powitanie przedstawicieli władz państwowych, wojska, bratnich organizacyj i władz związkowych. c) Powołanie Prezydium Zjazdu. d) Przemówienia przedstawicieli władz państwowych, samorządu i bratnich organizacyj.

Godz. 11.30: Referat członka prezydium Zarządu Głównego Związku Inwalidów Wojennych R. P. pt.: Zadania programowe Związku Inwalidów Wojennych.

Godz. 12.30: Referat ob. Stanisława Zdanowskiego, przewodniczącego zarządu Okręgowego Związku Inwalidów Wojennych R. P. pt.: Światła i cienie na tle rzeczywistości inwalidzkiej.

Godz. 13.00: Półgodzinna przerwa. Podczas przerwy rozdanie drukowanych sprawozdań Zarządu Okręgowego Związku Inw. Woj. dotychczasowej działalności i preliminarza budżetowego na 1947 r.

Godz. 13.30: Wybory Komisji Weryfikacyjnej w składzie 3-ch osób, Wnioskowej w składzie 5-ciu osób, Finansowej w składzie 5-ciu osób i Komisji Matki w zespole 5-ciu osób.

Godz. 14.00: Otwarcie i zwiedzenie Domu Inwalidów Wojennych, przy ul. Kielbaśniczej Nr. 21/22.

Godz. 15.00: Wspólny obiad.

Godz. 18.00: Akademia w sali Teatru Miejskiego.

26-go listopada 1946 r. (wtorek)

Godz. 8.30: Referat inż. Franciszka Smaczenga, wiceprzewodniczącego Zarządu Okręgowego Związku Inwalidów Wojennych R. P. pt.: Inwalidzkie spółdzielnie zarobkowe.

Godz. 9.15: Referat ob. Żyłowskiego Czesława, prezesa Powiatowego Koła w Jeleniej Górze pt. Praca w kole.

Godz. 10.00: Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej.

Godz. 10.15 Piętnastominutowa przerwa.

Godz. 10.30: Dyskusja nad referatami i sprawozdaniami Zarządu Okręgowego i Komisji Rewizyjnej oraz zgłaszanie rezolucyj i wniosków.

Godz. 13.00: Przerwa obiadowa.

Godz. 14.30: Sprawozdania Komisyj: Weryfikacyjnej, Wnioskowej, Finansowej i Komisji Matki.

Godz. 15.30: Sprawa absolutorium dla prac Zarządu Okręgowego.

Godz. 16.00: Rozpatrzenie preliminarza budżetowego Okręgu na rok 1947.

Godz. 18.30: Wybory Zarządu Okręgowego, Okręgowej Komisji Rewizyjnej i Okręgowego Sądu Koleżeńskiego.

Godz. 17.00: Uchwalenie wniosków i rezolucyj.

Godz. 18.00: Zamknięcie zjazdu.

Wojewódzki Zjazd kierowników

Powiatowych Komitetów Opieki Społecznej

W Wojewódzkim Komitecie Opieki Społecznej we Wrocławiu zakończył się onegdaj 4-dniowy zjazd kierowników Pow. K. O. S. z województwa wrocławskiego, w którym udział wzięło około 50 uczestników z wojewodą wrocławskim ob. mgr. Piaskowskim na czele.

Otwierając zjazd wskazał ob. Wojewoda na wielkie znaczenie, jakie posiada obecnie zorganizowanie opieki społecznej dobrowolnej, która przyjmując na siebie szereg obowiązków odciąża w ten sposób państwo. Dotychczasowe wyniki pozwalają rokować jak najlepsze wyniki na przyszłość, toteż ob. Wojewoda złożył za nie zebranym serdeczne podziękowanie.

Pierwszy etap pracy Opieki Społecznej w formie budowy KOS-ów ukończono zwycięsko i obecnie przystąpiono do usprawnienia i rozbudowy placówek. Temat ten omówił dokładnie ob. dr Piechocki, dyrektor WKOS, poruszając prócz ogólnego obecnego stanu opieki rządowej oraz ich historii, także najbliższe zamierzenia na przyszłość.

Jednym ze środków usprawnienia tej pracy musi być selekcja personelu i jego uaktywnienie. Szczególne znaczenie przejęcia przez opiekę dobrowolną wielu zakładów prowadzonych przez Państwo, podkreślił również ob. Pawlak Bogdan, naczelnik Woj. Wydziału Opieki Społecznej we Wrocławiu, który w dalszym przemówieniu omówił wzajemny stosunek opieki rządowej i dobrowolnej. W miarę realizacji planów wszystkie zakłady prowadzone jeszcze przez opiekę rządową zostaną oddane tzw. opiece dobrowolnej zamkniętej, która będzie ze strony rządowej wspierana stałą współpracą i subwencjami. Prócz pełnego rozwoju opieki zamkniętej, przejawiającej się w organizowaniu i prowadzenie zakładów dla dzieci i starców, przewiduje się też akcję reprodukatywizacji podopiecznych drogą kreowania warsztatów pracy oraz utworzenie dwóch większych zakładów wychowawczo-poprawczych o typie prewentoryjnym.

Rzeczowe referaty insp. Wilczyńskiego R. „O usprawnieniu działalności KOS-ów", insp. Fiałkowskiej N. „Wzorowa organizacja akcji inspekcyjnej KOS-ów oraz Opieka zamknięta i otwarta", a następnie referat ob. Markowskiego na temat wzorowego prowadzenia buchalterii KOS-ów oraz ob. Chmarowej na temat akcji Pomocy Zimowej zapoznały uczestników kursu z tokiem pracy WKOS, dały im szereg instrukcji dotyczących wzmożenia pracy w powiatach już w okresie najbliższych miesięcy.

Przez szczegółową dyskusję z wojewódzkimi władzami KOS i współuczestnikami kursu referaty pozwoliły uczestnikom na wymianę poglądów i praktycznych spostrzeżeń, co przyczyni się do lepszego rozwoju PKOS w województwie wrocławskim i da niedługo bezpośrednie wyniki w szczególnym uaktywnieniu akcji Pomocy Zimowej.

Kary na kupców za zbyt wysokie ceny

W dniu 16 listopada Wrocławska Delegatura Komisji Specjalnej do walki z nadużyciami i szkodnictwem gospodarczym przy współudziale Brygady Ochrony Skarbowej przeprowadziła kontrolę cen artykułów spożywczych a w szczególności jaj i masła.

Komisja Specjalna przeprowadziła kontrolę na skutek alarmujących wiadomości podawanych Komisji przez świat pracy o nieprzestrzeganiu cen przez poszczególnych kupców wrocławskich, ustalonych cennikiem Miejskiej Komisji Społecznej a ogłoszonych przez Wydział Aprowizacji Zarządu Miejskiego.

W wyniku przeprowadzonej akcji zostali pociągnięci do odpowiedzialności następujący kupcy:

1. Pitry Rudolf za pobieranie za 1 kg masła wiejskiego zamiast zł 385, ceny zł 500 (sklep przy ul. Ruskiej 15).
2. Rucińska Maria, sklep przy Rynku 2, za 1 kg zwykłego masła 460 zł.
3. Wojucka Maria, ul. Ruska 5, za 1 kg deserowego masła 520 zł zamiast ustalonej kwoty zł 500.
4. Patrowska Stefania, ul. Partyzantów 81, za pobieranie nadmiernej ceny za wyroby wędliniarskie.
5. Sieroszewski Eliasz, Partyzantów 1, za pobieranie za wysokiej ceny za mąkę pszenną, soli oraz marmoladę.
6. Nowicki Roman, ul. Kiełbaśnicza 18, za deserowe masło zł 520.
7. Frankiewicz Leokadia, Krupnicza 9, za pobieranie za jajka wapienne zł 18, za jajka zwykłe 20 zł, gdy cena przewidziana za jaja świeże wynosi 16 zł.
8. Dorosz Jadwiga za pobieranie wyższej ceny za masło niż przewidziana cennikiem, sklep ul. Rostafińskiego 10.
8. Pell Władysław za pobieranie za masło zwykłe 560 zł, ul. Krupnicza 6.
9. Życka Anna, sklep przy ul. Stalina 176, za jajka po zł 21 za sztukę.

W stosunku do niektórych z wyżej wymienionych Delegatura wystąpiła z wnioskiem o zastosowanie Obozu Pracy Przymusowej.

Uwaga na przygodnych tragarzy

Szajka młodocianych opryszków zlikwidowana

W wyniku lotnych komisji na dworcach kolejowych udało się organom M. O. zlikwidować szajkę złodziei, którzy dopuszczali się częstych kradzieży pakunków i bagaży podróżnych. W trakcie wstępnego śledztwa okazało się, że złodziejem Józef Potoczniak lat 17, Kazimierz Modrzejewski lat 18, Emil Popek lat 18 i Szandelmeyer herszt bandy w wieku 25 lat nie poprzestawali na łatwej ich zdaniem kradzieży dworcowej, ale także przyznali się do trzech „skoków" na mieszkania prywatne. Osiągnięte w ten sposób łupy usiłowali spieniężyć, przy czym w trakcie jednej z transakcji kupujący Burhardt Marian, któremu towar niezbyt przypadł do gustu złożył zameldowanie do odpowiednich władz.

Na wniosek prokuratora młodocianych przestępców odesłano do więzienia, powierzając akta tej sprawy Sądowi Okręgowemu.

Przy okazji ostrzega się wszystkich pasażerów przed uczynnością tego rodzaju przygodnych tragarzy. Jest to najczęściej zwykły opryszek, który w ten pomysłowy sposób żeruje na łatwowierności podróżnych.

Uwaga, inwalidzi wojenni!

Zawiadamia się, że w niedzielę dnia 24. 11. 1946 w lokalu Powiatowego Koła przy ul. Gwarnej 4, o god. 11-ej, odbędzie się zebranie inwalidów wojennych i wdów po inwalidach celem wybrania delegatów na Zjazd Okręgowy.

Rady Narodowe a popularyzacja prawa

(p) Na odbytej w dniu 18 bm. we Wrocławiu całodziennej konferencji przewodniczących powiatowych i miejskich (miast wydzielonych) Rad Narodowych województwa wrocławskiego, poza referatami przewodniczącego Wojew. Rady Narodowej Sadrakuły o zadaniach rad narodowych, przewodniczącej Kom. Kult.-Ośw. W. R. N. obyw. Moszczeńskiej-Remlingerowej o zadaniach Rad Narodowych w dziedzinie kulturalno-oświatowej, Nacz. Wydz. Kuratorium ob. Stubiedo o zagadnieniach budżetowych w dziedzinie oświaty i ob. dr Gołachowskiego o pracach Instytutu Śląskiego, został wygłoszony także referat przedstawiciela Komisji Popularyzacji Prawa przy wrocławskim Sądzie Apelacyjnym ob. sędziego Poliszewskiego o potrzebach, zadaniach, organizacji i metodach popularyzacji prawa.

Referat był słuchany z dużym zainteresowaniem i wywołał dyskusję, w której wszyscy mówcy wyrażali się z największym uznaniem o podjęciu akcji popularyzacji prawa i zadeklarowali pełną pomoc Rad Narodowych w organizowaniu środowisk odbiorczych i w prowadzeniu propagandy wykładów.

Kronika miejska

AKADEMIA W 10 ROCZNICĘ OBRONY MADRYTU

Zarząd Wojewódzki Związku Dąbrowszczaków we Wrocławiu urządza z okazji 10 rocznicy obrony Madrytu Uroczystą Akademię, która odbędzie się w kinie „Śląsk" (ul. Ogrodowa) dnia 24 listopada rb. (niedziela) o godz. 10.30.

Po części oficjalnej wystąpi Teatr Domu Żołnierza DOW 4.

Wstęp wolny.

WALNE ZEBRANIE CZŁONKÓW TOW. ARCHEOLOGICZNEGO WE WROCŁAWIU

Zarząd Towarzystwa Archeologicznego we Wrocławiu zawiadamia, że dnia 29 listopada 1946 r., o godz. 12 w poł. odbędzie się w lokalu Towarzystwa przy ul. Szewskiej 49 (parter, wejście przez podwórze) II Zwyczajne Walne Zebranie członków Towarzystwa Archeologicznego we Wrocławiu.

DEMORALIZACJA MŁODZIEŻY

Komisariat Kolejowy MO zatrzymał 18-to letnią dziewczynę Jędrzejczyk Jadwigę, która w stanie zupełnego pijaństwa swoim zachowaniem wywoływała zamieszanie na dworcu kolejowym. Przy zatrzymanej znaleziono większą ilość gotówki, z której posiadania Jędrzejczyk przy początkowym śledztwie nie chciała się wytłumaczyć. Jak się jednak okazało, pieniądze te otrzymała dziewczyna od nie mniej pijanego towarzysza „bibki" Jaszkiewicza.

Oboje po wytrzeźwieniu zwolniono za kaucją.

CO MÓWIĄ CYFRY...

Dzięki energicznej akcji przeciwdziałania władz MO w związku z mnożącymi się w ostatnim czasie kradzieżami mieszkaniowymi, według rejestru stosunek popełnionych kradzieży w ciągu dwóch ostatnich dni tj. 20 i 21 bm., do wykrytych sprawców przedstawia się następująco: **zatrzymano pod zarzutem dokonania kradzieży 38 osób — gdy w tym samym czasie zanotowano już tylko 16 ponownych kradzieży i włamań.**

MORDERSTWO CZY SAMOBÓJSTWO...

Funkcjonariusze MO z komisariatu na Osobowicach znaleźli w czasie obchodu rewiru zwłoki nieznanego mężczyzny, które zostały wyrzucone przez Odrę. Komisja stwierdziła, że śmierć nastąpiła wskutek porażenia nieszczęśliwego ostrym narzędziem, a następnie wrzucenia do rzeki. Brak dokumentów utrudnia ustalenie tożsamości denata.

POLSKI CMENTARZ WOJENNY

W Urzędzie Wojewódzkim opracowuje się obecnie projekt założenia w dzielnicy Oporów polskiego cmentarza wojennego. Cmentarz posiadałby według zamierzeń miejsce na 500 grobów i przytykałby do niedawno poświęconego cmentarza francuskiego.

NAPAD RABUNKOWY

Dwaj osobnicy Nowak Zygmunt pochodzący z Torunia i Woźnicki Ignacy, obaj bez zajęcia, dokonali napadu na mieszkanie prywatne Niemki Malisch Teresy, zam. przy ul. Rzeźniczej.

Przebieg napadu był następujący: Napastnicy w stosunku do swej ofiary użyli przemocy, zadając jej szereg ran tłuczonych w głowę i posługując się przy tym pogrzebaczem i szczotką domową. Następnie dla zagłuszenia wszczętego alarmu, przydusili swoją ofiarę jej własną pierzyną, a sami zabierali w międzyczasie zawartość szaf i walizek w mieszkaniu.

Przechodzący patrol interweniował w tej sprawie, zabierając obu złodziejaszków do 3 Komisariatu MO.

Zatrudnimy
2 MASZYNISTÓW ROTACYJNYCH,
3 MASZYNISTÓW do maszyn płaskich z aparatami do nakładania,
3 LINOTYPISTÓW,
4 INTROLIGATORÓW(KI),
1 MASZYNISTĘ do Diesla, przetwornicy i prądownicy 300 KM,
1 ELEKTRYKA (światło, motory, telefony.
Reflektujemy na siły wybitnie fachowe. Dobre warunki płacy, stołówka. Zgłoszenia do Drukarni „Wiedza", Wrocław, ul. Wierzbowa 30. (1250)

Teatr rozmaitości OM TUR

W dniach od 25—28 11. br. włącznie o godz. 18 w sali teatru „Dom Kultury", ul. Kołłątaja (naprzeciw dwórca Głównego) odbędzie się premiera teatru rozmaitości OM TUR pt. „T. S. T. — Coś na ucho" — wielka rewia tańca i piosenki w programie: Polka na Bielanach, Zaloty chłopskiej, Trzy pytynia, Nad warszawiaka nie ma cwaniaka, Limpopo, Młynarka i wojacy, Stara winiarnia, Canosona o grenadierze, W kranie walca, Zwariowany statek, Dama 1900 r., Dajmy jajka oraz:

balet, skecze, satyra.

Na czele zespołu Hanka Piasecka. Balet Józefa Marciniaka. Bilety można nabywać wcześniej w kasie „Domy Kultury" w cenie od 30 zł. w godzinach od 11 — 18.

Ogłoszenia drobne

Unieważniam zagubione dokumenty: dowód osobisty, kartę rejestracyjną R. K. U. Nowy Targ i czerwone prawo jazdy na nazwisko Chlebiński Zdzisław. (29)

Pracownia czapek wojskowych, akademickich, szkolnych i innych wykonuje szybko Traugutta 131—20. (30)

Unieważniam zagubione dokumenty: zaświadczenie R. K. U. Częstochowa, wymeldowanie z R. K. U. Częstochowa, zaświadczenie na prowadzenie zakładu zegarmistrzowskiego na nazwisko Sukiennika Czesława. (31)

Unieważniam zagubione dokumenty: dowód osobisty, metrykę ślubu oraz inne dokumenty na nazwisko Maria i Kazimierz Michalak. (33)

Unieważniam zgubione dokumenty: służbową legitymację, wydaną przez Starostwo Powiatowe w Oleśnicy, legitymację Związków Zawodowych Pracow. Państw. i P. C. K. na nazwisko Krzyżanowski Michał. (32)

Unieważniam zgubione dokumenty: dekret i legitymację inwalidzką, dowód osobisty, nominację na prowadzenie restauracji w Ziębicach na nazwisko Lesisz Andrzej Jan. (34)

Unieważniam zgłoszenie motoru, wydane przez Rejonowy X Urząd Samochodowy w Jeleniej Górze. Marka motoru N. S. U. 343 cm³, nr ramy 843083, nr silnika 137307 na nazwisko Skrobot Władysław, zamieszkały Leśna, ul. Lubańska 319. (35)

Unieważniam skradzione dokumetny: kenkartę, legitymację P. C. K. na trasie kolejowej Kłodzko—Jelenia Góra, w dniu 3.XI. 46 na nazwisko Szymniowicz Tomasz. (36)

Unieważnia się zgubione dokumenty na nazwisko Kozaczek Janina, wydane przez Zarząd Miejski w Trembowli w roku 1938 oraz dowód wydany przez władze polskie z obozu Hanam. (37)

Wasińska Kazimiera unieważnia skradzione dowody osobiste. (38)

Na Odbudowę Warszawy

Za pośrednictwem naszej redakcji wpłaciły na rzecz odbudowy Warszawy następujące Instytucje:

Dzielnicowy Kom. PPS Sępolno	**zł. 5.100**
Dramatyczne Kółko Wodociągów i Kanalizacji	**zł. 1.000**
Związek Zawodowy Administratorów i Dozorców Domowych	**zł. 3.500**

Z Opery Wrocławskiej

W dniu dzisiejszym tj. 23 bm. o godz. 18.15 „Madame Butterfly" w niezmienionej obsadzie premierowej. Przedstawienie to będzie pewnego rodzaju rewelacją w życiu artystycznym Wrocławia, gdyż po raz pierwszy, ze sceny Wrocławskiej, odbędzie się transmisja opery naszej na całą Polskę.

Ze względu na konieczność włączenia mikrofonów z punktualnością wyznaczonej godziny, uprasza się P. T. Publiczność o punktualne przybycie do teatru, gdyż z chwilą rozpoczęcia transmisji drzwi na widownię będą zamknięte.

Repertuar teatrów

W TEATRZE MIEJSKIM

W Teatrze Miejskim odbędzie się w niedzielę o godz. 12-ej poranek symfoniczny Filharmonii Wrocławskiej z udziałem znanej pianistki, Barbary Korytowskiej.

Niedziela, 24 listopada, godz. 15 i 18.30: „Żołnierz królowej Madagaskaru".

W TEATRZE „POPULARNYM" OKZP

Sobota, 23.XI o godz. 18.30:

„Pierwsza Wielka Rewia — Zapraszamy do Kadryla".

Niedziela, 24.XI o godz. 16-tej i 18.30:

„Pierwsza Wielka Rewia — Zapraszamy do Kadryla".

Repertuar kin

„WARSZAWA" (ul. Fredry 16) wyświetla film produkcji polskiej „Za zasłoną". Dla młodzieży do lat 18 niedozwolony.

„PIONIER" — film prod. radzieckiej **„Maskarada".**

„ŚLĄSK" wyświetla film najnowszej francuskiej produkcji pt. **„Ulica złoczyńców".** Dla młodzieży do lat 18 wzbroniony!

„POLONIA" zawiadamia, iż z dniem 11 XI br. wyświetla film produkcji polskiej pt. **„Za zasłoną".**

„TĘCZA" wyświetla film nowej produkcji angielskiej pt. **„Jeden z naszych samolotów zaginął".** Początek seansów: 15, 17, 19.

Początki seansów o godz. 15, 17 i 19, w niedzielę i święta o godz. 13, 15, 17 i 19.

Uprasza się publiczność o punktualne przychodzenie na seanse.

SPORT

REWOLWERY NA BOISKU

W Pieńsku odbył się ubiegłej niedzieli mecz o mistrzostwo klasy B, pomiędzy drużynami Odra (Nowa Sól) i Hutnik (Pieńsk).

W 79 minucie gry, przy stanie 4:1 dla Odry nastąpił faul ze strony Hutnika, po którym zawodnik Odry — Wojciechowski uderzył w twarz piłkarza drużyny Hutnik — Kubackiego, a gracz Odry — Roj wyjął schowany pod kostiumem rewolwer typu „nagan", którym zaczął grozić piłkarzom Hutnika. Na boisko wkroczyła Milicja Obywatelska, a mecz został przerwany. W rezultacie śledztwa okazało się, że broń posiadał również jeszcze jeden z piłkarzy Odry.

Mamy nadzieję, iż winni nie tylko nie ujrzą więcej boiska, ale na długo pozbawieni zostaną wolności.

To co działo się w Pieńsku, nie spotyka się nawet na boiskach Ameryki Południowej.

PAFAWAG — ODRA 3:1 (1:1)

W czwartek na boisku Odry rozegrany został mecz grupy finałowej o mistrzostwo klasy A, w którym to spotkaniu drużyna Pafawagu pokonała Odrę w stosunku 3:1 (1:1).

Bramki dla zwycięzców zdobyli: Sambor — 2, Duda — 1. Dla pokonanych Gorczyca.

Zwycięstwem tym Pafawag wysunął się na czoło grupy.

DEBIUT PIĘŚCIARZY OM TUR-u W JELENIEJ GÓRZE

W niedzielę, dnia 24 bm. o godz. 11-ej w Teatrze Miejskim w Jeleniej Górze, odbędzie się mecz bokserski pomiędzy mistrzem Dolnego Śląska, drużyną I.K.S. (Wrocław), a pierwszym klubem bokserskim w Jeleniej Górze OM TUR.

Odbędą się następujące spotkania (od wagi muszej do ciężkiej): Kuranda — Jekle, Symonowicz — Wrona, Miszczuk — Pietras, Waluga — Ditkowski B., Cymbała — Ditkowski T., Horbań — Wierzbanowski, Beker — Partyka, Cieświerz — Narożny.

POLONIA (Świdnica) — BURZA 2:2 (1:1)

Na stadionie I.K.S. odbył się wczoraj kolejny mecz o tytuł mistrza okręgu na rok 1946. Mecz, który odbywał się na śliskim i ciężkim terenie, zakończył się wynikiem nierozstrzygniętym 2:2 (1:1).

Prowadzenie dla Burzy zdobył w pierwszej połowie Lewandowski. Dla Polonii zdobył wyrównujący punkt Makocki. Jeszcze w pierwszej połowie Polonia strzeliła na bramkę Burzy, a bramkarz w ostatniej chwili chwycił piłkę na linii bramkowej. Po targach sędzia wydał decyzję, nakazującą kontynuowanie dalszej gry.

Druga część zawodów odbywała się pod znakiem przewagi Polonii, ale bramkę zdobyła znowu Burza przez Kucha. W 80 minucie gry udało się gościom zdobyć wyrównanie. Autorem bramki był Maniura.

Sport w powiecie lwóweckim

LWÓWEK (tlp.). Na terenie tutejszego powiatu istnieje 6 klubów sportowych, w tym 4 miejskie i dwa wiejskie. Sport na razie ograniczą się do rozgrywek w piłkę nożną. Najbardziej znanym jest R. K. S. Browar we Lwówku, który w ub. sezonie rozegrał kilkanaście spotkań, m. innymi z K. S. Burza z Wrocławia, którą pokonał w stosunku 3 : 0. Ogólny bilans rozgrywek tego klubu jest więcej niż dodatni.

Sport lekkoatletyczny nie ma tu powodzenia, głównie jednak dlatego, że brak jest odpowiedniego sprzętu sportowego.

Poszukujemy w celu kupna

6-cio cylindrowego motoru do samochodu marki „Opel-Super"

Oferty pisemne lub telefoniczne kierować do Cementowni „FIRLEY" w Górce, poczta Trzebinia tel. Trzebinia 21. 22

Zjednoczenie Roszarń Lnu i Konopi

WAŁBRZYCH, SŁOWACKIEGO Nr 1

zatrudni dwóch wysoko kwalifikowanych **księgowych-bilansistów.**

21

CENY OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia drobne po 10 zł. za wyraz. Poszukiwania rodzin i pracy po 5 zł., reklamowe 15 zł. W tekście 25 zł., tłustym drukiem 100% drożej. W numerach świątecznych 50% drożej. Przy wielokrotnych ogłoszeniach — rabat. Nekrologi i urzędowe — 15% rabatu. Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Odbito w Zakładach Graficznych Spółdzielni Wydawniczej „Wiedza" we Wrocławiu, ul. Wierzbowa 30.

Redaktor: Mgr Bronisław Winnicki F 9131 Wydawca Spółdzielnia Wydawn. „Wiedza"